HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO-PASTERSKI, ASCETYCZNY i SPOŁECZNY

wraz

Z DODATKIEM POPULARNYM

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok XI. — Tom XXI.

Serya trzecia od tomu XX.

Redakcya i Administracya „Homiletyki"

WŁOCŁAWEK.

—

1908.



ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego

Biskupa Kujawsko Kaliskiego.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

CZEŚĆ CICHEJ ZASŁUDZE.

Konrad Prószyński jako redaktor „Gazety Świątecznej.“

Są ludzie będący publiczną własnością, którzy nie do samych siebie, nie do rodziny, lecz do narodu i potomności należą; są straty, które do strat ogólnych zaliczyć trzeba, które w całych prowincyach, w całych narodach współczucie budzą. Kto żył nie dla siebie, lecz dla ogólnego dobra, kto na ołtarzu swego poświęcenia ofiarował zdrowie, siły, talenta i całe życie a świętym celem natchniony, chwalebnie zaznaczył ślad swojego przejścia na ziemi, ten z palmą w ręku idąc do Boga po nagrodę cnót swoich, niezaprzeczenie ma prawo do wdzięczności narodu, do czci w pokoleniach, do wspomnienia w historyi...

Takim mężem godnym wdzięcznej pamięci u potomnych był Konrad Prószyński. Zasługi jego jako autora książeczek ludowych i Elementarza, nieocenionej wartości, są wielkie, lecz jako pisarz Gazety Świątecznej nie mniej się przysłużył dobru Kościoła i Ojczyzny. Słowa na papier przeniesione są zazwyczaj obrazem duszy autora: czem kto przejęty o tem rad mówić i pisać.

Ćwierć wieku dobiega jak śledząc ruch literacki często przeglądałem i numera Gazety Świątecznej, a zawsze znajdowałem ziarna zdrowego posiewu i wynosiłem przekonanie, że pisarz „Gazety Świątecznej“ ożywiony był uczuciem wiary i miłości.

Promyk umiał trafiać do ludu. Chłop nasz choć nieuczony, ale też nie jest zbyt łatwowierny, prosty rozsądek zastępuje umysłowe braki, a przeczucie ostrzega o niebezpieczeństwie, jest bardzo religijny i przywiązany nadewszystko do swej po przod-

kach odziedziczonej wiary katolickiej. Do tego ludu występował Promyk z wiarą św. [1]), z wiarą w Opatrzność Bożą. Dziś nowi reformatorzy społeczni idą do ludu rozprawiając o patryotyzmie i narodowości. Próżna to praca, taka gorliwość narodowa serca ludu nie pociągnie. Zapominają, że wiara katolicka, ten ogólny węzeł cały naród obejmujący, jedynie jest w możności wszystkie warstwy narodu w jedną całość powiązać i w niej utrzymać.

Wiara rodzi miłość Boga, a ta znowu z miłością bliźniego się łączy, miłością narodu i ojczyzny. Bez tej wiary społeczeństwo w materyaliźmie się pogrąża.

Lat temu trzydzieści na bruku warszawskim ze strony dwóch uczonych mistrzów rzekomego postępu powstała walka przeciw Kościołowi, zszeregowali się studenci, zdawało się im, że pod ich taranami Kościół runie; ubiegło lat wiele, życiowe i społeczne warunki zmieniły poglądy i serca, aliści pod hasłem „myśli niepodległej“ organizują się nowe fortece rzekomego postępu: w Piotrkowie, Płocku, a nawet we Włocławku i usiłują zwalczać zasady wiary, które narzucają więzy dla niezależnej, nieskrępowanej moralności...

Snać do tyla społeczeństwo nasze jeszcze nie upadło, że się nasiona kąkolu nie przyjęły... Nie ulega wątpliwości, że po tej robocie szkodliwej niejedno serce młodociane zostało skażone.

Lud trzeba było bronić od trucizny, był czas, że duchowieństwu nie wolno było szerzyć czytelnictwa, ten lub ów z kapłanów nie liczących się z odpowiedzialnością osobistą niecił oświatę wśród ludu, a gdzie nie można było dawać książek tam „Gazeta Świąteczna“ je zastępowała. I oto Promyka praca stawała się nieodłączną pomocnicą w pracy kapłańskiej, bo zasady wiary, ducha szlachetności, miłości bratniej umiała zbożnie niecić wśród ognisk rodzinnych. I lud chętnie przyjmował tę oświatę i ten postęp, który nie kaził ducha narodu ale go pielęgnował, oświecał duchowo i materyalnie.

Przywódcy rzekomego „postępu“ głoszą: „duchowieństwo utrzymuje lud w ciemnocie“. Moi panowie, bądźcie logiczni

---

[1]) „Gazeta Świąteczna“ n. 1311 r. 1906. Duchy światła a duchy ciemności.

i sprawiedliwi! Gdzieście byli, gdy duchowieństwo, choćby ostatniej doby, w chwilach krytycznych podawało oświatę? Gdzie były wasze ofiary za podobną pracę?...

Ceniliśmy Promyka, bo nam służył pomocą uczciwie i po Bożemu.

Szedł do ludu z miłością, która nie zna rozdziału. W chwilach narodowego rozdroża powstali liczni ludu opiekunowie, którzy hojną dłonią z cudzego radzi szafować, zamiast zachęcać możnych do ofiary podniecają w ludzie żądzę do nienawiści, chciwości i zemsty, chcą budowę przyszłego dobrobytu wznosić na upadku moralnym ludu. Gdzież przywódcy, którzy z ukrycia ster wiedli nad motłochem niszczącym cudze mienie po ulicach Warszawy?... Z miasta przeniosła się siła fermentu na prowincyę? Socyalizm zrodził rozbójnictwo. Zgubna to oświata i szczęście, które przywiodły lud do rozkładu, że nim rządzić można tylko pod grozą śmierci! Takiej „Siejby“ haniebnej o zatrutem ziarnie Promyk nie prowadził, dla niego celem nie była „Zorza“ czy „Zaranie“ przyszłości szczęśliwej gruntowanej na socyalizmie i nienawiści warstwowej, ale to wzniosłe uczucie, które miłość i jedność wzajemną przekłada po nad walkę Kainową!

Pisarz „Gazety Świątecznej“ widział ludu upadek i bolał nad nim. A oto jego myśli i testament przekazany dla ludu:

„Z radością, pociechą i otuchą wielką na przyszłość witać nam trzeba rozwój gazeciarstwa polskiego, ale tylko o tyle, o ile płynie on na prawdziwy pożytek całego naszego ogółu. Niestety, zbyt wiele tych nowych pism służy tylko zwykłej spekulacyi bądź osobistej, bądź partyjnej; co gorsza, niejedno z nich staje w szeregu wrogów własnego społeczeństwa, w szeregu jego niszczycieli, w szeregu tych, którzy starają się przeszkadzać stopniowemu stapianiu się narodu naszego w jedną całość złożoną z równych sobie spółobywateli, którzy dążą do wznowienia i nawet pogłębienia dawnego podziału na różne stany, na szlachtę, duchowieństwo, „chłopów“, i starają się porozrywać społeczeństwo na jakieś „klasy“, „partye“ i na inne wrogie sobie cząstki, któreby się żarły z sobą, zamiast, żeby ile tylko można łączyły się i wspierały wzajemnie we wspólnej pracy dla wspólnej przecie przyszłości. Taka robota nie może cieszyć. Otuchą tylko

napełnia nas świadomość, że nie znajduje ona wielkiego posłuchu i paparcia tam, dokąd jest skierowana, bo już sporo jest ludzi po wsiach i miastach zdolnych rozumieć szkodę, jaka z niej płynie“ [1]).

Przez lat 27 Konrad Prószyński takie krzewił zasady, a Gazeta dostawała się wszędzie pod strzechę wieśniaczą. Była to praca cicha, ukryta jakby spełnieniem słów wieszcza: „O kawał ziemi ludzkie dobija się plemię; zostań cichym a możesz posiąść całą ziemię“.

Dorywczo podnosząc jeden rys działalności pisarskiej Promyka, mamy nadzieję, że spadkobiercy Gazety zbiorą wszystkie jego zdania złote i przestrogi w jedną książeczkę i dadzą jej tytuł: „Testament Promyka. Co nam zapisał Konrad Prószyński“? Będzie to puścizna cenna i chwalebna...

Spodziewamy się też, że duchowieństwo urządzać będzie nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Konrada, aby przy tej sposobności podnieść te święte ideały, którym Promyk za życia służył!

Dają się słyszeć głosy, żeby prochy Konrada Prószyńskiego przenieść na Skałkę. Jesteśmy przeciwnego zdania. Boć milej będzie dla ludu, że szczątki ich umiłowanego pozostaną w tej dzielnicy naszej, gdzie żył, współbolał i pracował.

Ten grób będzie miły i drogi, nad nim myśli złote splatać się będą w czyny owocne ludu naszego, przyjął on chętnie ziarno Promyka. Tu go odwiedzi, na grobie lampkę zapali, aby była odbiciem wdzięczności żywionej, i modlitwę zaniesie do Boga i spełniać się będą słowa sympatycznego poety:

„Gdziekolwiek polski rośnie snop,
Gdzie polska rosa prószy,
Modli się z książki polski chłop
Za spokój Twojej duszy!
Z każdego proga nizkich chat
Jak długie Wisły wstęgi!
Za trud owocny, pracę lat
Brzmi pacierz z Twojej księgi!

[1]) *Gazeta Świąteczna* 1425 r. 1908.

I tę modlitwę od swych stóp
Z nadzieją zwraca czynu,
Na złoty napis, na Twój grób:
„Śpij dobry Ziemi Synu“!
„Ułóż w spokoju ciało swe
„Pod strażą Twoich ludzi,
„Zanim Cię polskie a-b-c
„Na lepszą przyszłość zbudzi!“

Ks. M. Nassalski.



KARYGODNE MILCZENIE.

Duszpasterz w zakresie swego powołania.

„Gdybym był dozwolił, pisze Grzegorz VII, rządzić książętom i możnym tego świata, według ich upodobań; gdybym milczał gdy sprawiedliwe sądy Boże depczą; gdybym ku własnej i ich zgubie udawał, że nie widzę ich wybryków i zamiarów; gdyby miłość do Kościoła i prawdy nie była mi droższą ponad hołdy świata, mógłbym był liczyć na większe bogactwa, posłuszeństwo i cześć aniżeli moi poprzednicy. Ponieważ wierzyłem, że biskup tak tylko długo jest biskupem, dopóki cierpi prześladowanie za sprawiedliwość, przełożyłem nienawiść i prześladowanie złych i bezbożnych, aby tem większą zasługę zjednać sobie u Boga. Ich pogróżki i okrucieństwa są dla mnie bez znaczenia, chętniej śmierć poniosę, aniżeli współudział wezmę w niesprawiedliwościach, abym się miał stać zdrajcą prawdy“.

Prawda, którą kierował się niezapomnianej pamięci papież Grzegorz VII, a która tak błogie wydała owoce, musi być drogowskazem dla duszpasterza w jego działalności nad ludem. Zamilczenie błędów, zbyt wielka wstrzemięźliwość w wykazaniu wad parafian, musi sprowa-

dzić wielkie szkody dla wiernych, wiedzie bowiem do zaniedbywania w doskonaleniu się, co wcześniej lub później skargę sprowadza: Vae mihi, quia tacui! Parafianie nie upomnieni, brną coraz głębiej w grzechach, aż wreszcie nie będą umieli rozróżnić zła od dobra, sprawy dozwolonej od sprawy grzesznej. Pan Bóg rozkazuje Izaiaszowi: *Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich, a domowi Jakóbowemu grzechy ich* [1]). Kapłanów milczących i zbyt pobłażliwych karci: *Stróżowie jego ślepi wszyscy, nie umieli wszyscy; psi niemi szczekać nie mogący, którzy widzą próżne rzeczy, śpią a sny miłują* [2]).

O niedobrym wpływie na parafian przez pobłażanie i milczenie, mówi Zbawiciel przez podobieństwo: *Królestwo niebieskie podobne się stało człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej, a gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i zasiał kąkolu i między pszenicą i odszedł a gdy urosła trawa i owoc uczyniła tedy się pokazał i kąkol* [3]). Nieprzyjacielem jest szatan czyhający na zdobycz, który nigdy nie spocznie i nigdy się nie strudzi. Kiedy staje się kapłan winny milczenia? Gdy nie karci należycie bezbożnych zapatrywań szerzących się w parafii, i przez to przyczynia się do upadku dobrych obyczajów. Nie będziemy rozbierali tu wszystkich obowiązków i środków jakimi posługiwać się może kapłan ku zwalczeniu złego w parafii, ograniczymy się jedynie na katechizmie i kazaniu. Na wstępie dodamy, że o ile zbyt wielkie pobłażanie i zamilczenie wad innych nie odpowiada zadaniu kapłańskiemu, tak znów sarkazm, szyderstwo, wyzwiska i wrzawa nie przyczynią się do naprawy stosunków. Zgryźliwość niektórych proboszczów graniczy wprost z brutalnością, godną potępienia. Bardzo to

---

[1]) Izai. LVIII, 1. [2]) Izai. LVI, 10. [3]) Mat. XIII, 24—26.

zła metoda! Lekarz szyderstwem i gburowatością chcący uleczyć chorego zrazi go do siebie i pogorszy sprawę. Kapłan niechaj wyłoży grzeszne nałogi ludzi, niech wymownie słowy skarci wybryki, ale niech tego nie czyni dla zabicia czasu, z upodobania, aby szydzić z ułomności ludzkich, niechaj nie goi ran octem, pieprzem i solą ale oliwą i winem współczucia, smutku nad upadkiem dusz Bogu poświęconych. Bezwzględna gorliwość i niesnaski nie leżą w wyrokach Bożych: *Który mądry i ćwiczony między wami? niech pokaże z dobrego obcowania sprawę swą w cichości, mądrości. Lecz jeśli zazdrość gorzką macie i sporyby były w sercach waszych, nie chciejcie się chlubić i kłamcami być przeciwko prawdzie; albowiem nie jest ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemska, cielesna, dyabelska. Bo gdzie zazdrość i spór, tam niestateczność i wszelka zła sprawa* [4]). Cokolwiek tylko jednostek dotyczy, nie może być wyczerpująco na kazalnicy wobec wszystkich omawiane.

1. Fałszywe i *bezbożne zasady* usiłuje narzucić ludowi świat modernistyczny, a dzieje się to z powodu powierzchownego traktowania prawd religijnych nowoczesnego wychowania i nauczania. Liczba „uświadomionych" wzmaga się nie tylko po miastach ale i na wsiach. Do naszych czasów stosują się słowa św. Pawła: *będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów mając świerzbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą* [5]). Stąd pracować ma kapłan, aby jasno i dokładnie nauczyć lud zasad i przepisów Kościoła, iżby chrześcijańską prawdę poznali w całej jej piękności; i dlatego musi być przystępny i zastować się do rozwoju umysłowego słuchaczów. Wielu uczonych ludzi, stojących na wybitnych stanowiskach społecznych, wykazuje tak wielką

[4]) Jak. III. 13-16. [5]) 2 Tym. IV, 3, 4.

nieświadomość spraw religijnych, jakiej nie znajdujemy nawet w minionych wiekach; ludzie nie umiejący czytać i pisać lepszymi byli teologami, aniżeli nowocześni prawnicy i historycy. Aby dobrze pouczać na kazalnicy trzeba się przygotować na wykład. Nie wystarcza, gdy rano przejrzy się Ewangelię, bo wtedy i najlepszy kaznodzieja mówić będzie ogólnikami, bez natchnienia Ducha św., będzie to rzemiosło a nie nauka, która ma duszę do doskonałości doprowadzić. Zamiast ludzi karmić treściwą strawą, daje się mu jałową strawę. Szczególnie teraz, gdy kłamstwo i błędy jako powódź zalewają świat, musi kapłan wszelkiemi siłami zbliżyć się do ludu prawdą chrześcijańską: wykazując, że słowo Boże nie straciło dawnej mocy, że jest równie żywe i jako miecz obosieczny przenikać ma duszę ludzką i stać się kierownikiem życia. Mówmy nauczajmy z przekonaniem, wskażmy na *obłudę* jaka obejmuje narody, na zaprzanie się nauki Bożej i praw religijnych w ludzie. Wskażmy mu potrzebę czci Bożej. Jehowa oto imię uczczone przez ludy Starego Zakonu; Chrystus to imię przed którem się zgina wszelkie kolano. Jeżeli imię Jehowy tak słodko brzmiało w ustach Patryarchów i Proroków, o ile słodszem musi nam być imię Jezus. Niestety, wyszło to już ze zwyczaju posługiwać się Chrystusem jako prawdą najwyższą, uważamy to niejako za uchybienie konwenansom światowym! „Grzech“ to wyraz wygnany z mowy potocznej, dziś tylko istnieją mniejsze lub większe słabostki, błędy, ułomności, ale nie grzech, obraza Boża, potrzeba przebaczenia. I tak cały sposób prowadzenia rozmów naszych, zamiast pełnych mądrości przypowieści, wyjątków z Pisma św. pozdrowienia: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, ograniczamy na banalnych świeckich paradoksach. Pewien wtręt, obawa, bojaźń przed imionami świętych PP. panuje w mowie, nie nazywamy: „Sakramenta św. ale środki uświęca-

jące", nie mówimy „kapłani" ale „słudzy religii", „nie o katolickiej wierze i religii" ale „o wyznaniu katolickiem" uczymy. Przodkowie nasi mówiąc o zmarłych, dodawali pobożne życzenia, aby ich Bóg przyjął do swej chwały; my zaś o wszystkich zmarłych mówimy „świętej pamięci", zapominając, że tylko ci mają prawo do zbawienia i uświęcenia, którzy umierają w Panu. Nie mówimy o woli i Opatrzności Bożej, ale o „losie, szczęściu, wypadku i zdarzeniu" i kto nas słyszy, mógłby sądzić, żeśmy poganie lub Turcy wierzący w fatalizm i przeznaczenie.

A jeśli owi ludzie znajdą się w położeniu, że nie mogą pominąć wyrazu „Bóg" to zamiast tego słowa mówią: „niebo" albo „Opatrzność". „Opatrzność nas uchroniła, niebo niech nam udzieli szczęścia". Czyż znamy jaką Opatrzność poza Bogiem? czy mamy Boga mianującego się niebem? Takiej mowy używa świat nowoczesny ubogi w wiarę i moralność, takie są książki religijne i pisma, które wyzbywają się wiary żywej naszych przodków, a dzieje się to prawie bezwiednie, najlepsi katolicy ulegają temu systemowi. Dokądże nas doprowadzi dłuższe milczenie?

2. O ile milczenie i pobłażanie przyczynia się do rozpanoszenia złych nałogów i *upadku dobrych obyczajów,* moglibyśmy stawić wiele dowodów. Pierwszem następstwem zamilczenia kapłanów na zło, które się dzieje, jest znieważanie dni świątecznych, szczególniej po miastach np. Bożego Narodzenia, Zielonych świątek i t. p., które dawniej uczczone przez przystępowanie do Komunii św. i pobożne gromadzenie się w kościołach na nabożeństwa. Dzisiaj uczyniono ze świąt tych dnie rozrywek, wycieczek, nieumiarkowanego jedzenia i picia, ludzie wyjeżdżają, robią wycieczki sportowe w święta, nie czują obowiązku słuchania Mszy św. Z upadkiem pobożności idzie dalej lenistwo ducha, niechęć do duchowieństwa, hołdowanie antyreligijnym pismom, wie-

com i stowarzyszeniom, pomału trucizna wkrada się do rodziny, zanika chrześcijański obyczaj domowy, wzmaga się chciwość, chęć używania, zbrodnia.

Do ogólnych zboczeń, które tu pobieżnie zakreśliliśmy, należą też *miejscowe nadużycia*, których kapłan milczeniem nie może pominąć, aby niejako nie stać się wspólnikiem złego.

Musi walczyć i zagrzewać i to z cierpliwością i mądrością zdobytą doświadczeniem. Frassinetti w swym podręczniku dla kapłanów kładzie nacisk na jeden punkt. Trzeba baczyć, aby występek nie zatracał charakteru nieszlachetnego, a więc nie był uważany za rzecz zwykłą. Zazwyczaj ludzie nie tylko tych mają za występnych i pozbawionych uczuć szlachetnych, którzy jawnie uznani są za takich, ale i tych, którzy żyją z jakiejś profesyi choć samej w sobie nie występnej, ale rzadko bardzo wolnej od skazy. Występek zaś usiłuje piętno wstydu i nieszlachetności, które na nim spoczywa, ukryć lub zmniejszyć, a bezbożność nowoczesna, mianująca się „tolerancyą", coraz więcej stara się o łaski społeczeństwa. Jeżeli je zdoła sobie pozyskać, wtedy bezbożność osiągnie szczyt swych życzeń. Dlatego duszpasterz musi utwierdzić w wiernych przekonanie, że występek pociąga za sobą naukę i zatratę honoru". Kończymy słowami Pana, wyrzeczonemi do Ezechiela: „Synu człowieczy, dałem cię stróżem domowi izraelskiemu i będziesz słuchał z ust moich słowa, i powiesz im odemnie. Jeśli gdy ja rzeknę do bezbożnego: Śmiercią umrzesz, nie odpowiesz mu, ani mu rzeczesz, aby się odwrócił od drogi swej niezbożnej i żył: on niezbożny w niezbożności swej umrze, a krwi jego z ręki twej szukać będę. A jeśli ty opowiesz niezbożnemu, a on się nie nawróci od niezbożności swojej... on w nieprawości swej umrze, a ty wybawiłeś duszę swoją. Lecz i sprawiedliwy jeśli się nawróci od sprawiedliwości swojej, a będzie czynił nieprawość, położę zawadę

przed nim, onci umrze, żeś mu nie opowiedział, w grzechu swoim umrze, a nie będą w pamięci sprawiedliwości jego, które czynił, lecz krwi jego z ręki twej szukać będę“ [6]). (*N*).



Franciszek Coppée.

Cała prasa zagraniczna bez różnicy zapatrywań oddaje hołd należny wielkiemu „pisarzowi maluczkich“, Franciszkowi Coppée, który wśród długich i bolesnych cierpień zakończył życie swe mając lat 66.

Jako najwyższy urzędnik biblioteki Senatu i Archiwista należał do szkoly „Parnassiens“ i na polu piśmiennictwa nie małe oddał usługi. Znane są jego: Grèves des forgerons, Le Passant. W La bonne souffrance (1898) opisuje swą wewnętrzną przemianę i zwrot ku katolicyzmowi. Coppée aż do roku 1897 był obojętnym katolikiem, brakło też jego pierwszym pracom owego ciepła wiary, przyczem lubił życie wesołe, hałaśliwe paryskich bulwarów. Ale przyszła chwila łaski, zachorował obłożnie i drzemiące uczucia katolika ocknęły się, aby nowem zajaśnieć blaskiem. Ksiądz katolicki, którego powołano do jego łoża, wskazał mu krucyfiks jako wzór do naśladowania. Coppée zrozumiał, że szczęśliwszy jest wśród cierpień od Zbawiciela ukrzyżowanego, że mniej cierpi od Niego! Począł odczytywać i zgłębiać Pismo święte, ukorzył się przed Panem i nigdy już skarga nie wyszła z ust jego. Dręczony straszną chorobą wewnętrzną, cierpiał z poddaniem się woli Bożej, ściskając w dłoni krzyż, który mu przed miesiącem przywiózł od Ojca św. biskup Bouquet z Chartes.

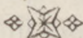
Cierpienie i miłość ojczyzny nawróciły zbłąkaną za młodu duszę Coppéego do Boga. Nawrócił się, a to nawrócenie pełne było szczerości albowiem poznał i zrozumiał że katolicyzm jedynym jest ratunkiem na wszelkie zło społeczne, na wszystkie

[6]) Ezech. III, 17-20.

nędze i boleści ludzi, poznał, że dusza znękana jedynie w Bogu znaleźć może zadowolenie, a prawdziwe szczęście czeka nas w życiu przyszłem. O jego nawróceniu da się powiedzieć to samo co o Veuillocie: ,,Miłość prawdy i miłość kraju doprowadziła go do Pana". Jak bardzo umiłował lud, prostaczków o tem świadczą jego prace. Niekłamana sympatya jaką sobie zjednał, bezinteresowność, dobre zasady, które głosił i wpajał w tłumy, więcej mu zjednywały zwolenników aniżeli wszelkie wywody i manewry polityków i teoretyków bałamucących lud. Oddał się na usługi cierpiących i uciśnionych, brał stronę słabych i walczył o nich z mocniejszymi, złorzeczył zwycięzcom, podając dłoń zwyciężonym, wzniecał zapał w tłumach do obrony wiary i ojczyzny.

Religia zaczepiana przez heretyków, ojczyzna prześladowana wewnętrzną rozterką budziły w sercu szlachetnego pisarza zapał do obrony i zwalczania złego. Ani szyderstwa, ani obelgi, ani prześladowania nie zmniejszyły tego szlachetnego porywu.

Umysł tak wzniosły, serce tak szlachetne, chociaż za młodu dało się pociągnąć światu i jego zasadom, musiało prędzej czy później zwrócić się do Boga. Cierpienie uczyniło go dobrym synem Kościoła, w wierze czerpał moc do zniesienia katuszy fizycznego bólu. Mówił o śmierci z uśmiechem na ustach, bo wierzył w miłosierdzie Boże. Jestem gotów na śmierć, oto słowa wielkiego mistrza pióra. Śmierć obfite zbiera żniwo wśród ludzi zasłużonych, jakże słodki będzie sen tego, którego nie gryzie sumienie, że skrzywdził bliźniego, że łzy wycisnął i na tulaczkę skazał pobożne zakonnice i sługi Boże, że zagrabił im mienie, aby zbogacić milionerów żydowskich. Snu Coppéego nie zamąci taki zgrzyt bolesny, bo miłował Boga i Francyę, pocieszył miliony dusz, wielbił moc i wielkość Boga przez cudne utwory, które wychodziły z pod jego pióra. Nikt nie zapukał do jego drzwi, aby nie doznał ulgi i pomocy, i choć sam nie bogaty, dzielił się ostatnim groszem. Dla Francyi zdemoralizowanej, dla Francyi pozbawionej Boga, oddanej na pastwę rządom masonów tem dotkliwsza strata! Uczcijmy w nim wielkiego poetę i wielkiego męczennika!



NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ V.

3. Sakrament Małżeństwa.

Dwa P. Bóg ustanowił Sakramenta stanu, które przynoszą korzyść nie tylko jednostkom ale całemu chrześcijańskiemu światu: kapłaństwo i małżeństwo.

Pierwsze z nich udziela kapłanom władzy uświęcenia dusz i prowadzenia ich do Boga, drugie przyczynia się do uświęcenia małżonków, aby godnie spełnili obowiązki swego stanu i wychowali dzieci na chwałę Bożą.

Abyście poznali obowiązki jakie na ludzi nakłada Sakrament Małżeństwa, należy wam poznać:

I. Boskie założenie stanu małżeńskiego

II i uświęcenie go przez Chrystusa Pana.

I.

Świat różnie się zapatruje na małżeństwo. Jedni uważają je za sprawę nic nie znaczącą, inni znów za czysto ziemską i ludzką. Lecz czemże jest sąd ludzki wobec Objawienia Bożego jakie nam Kościół podaje?

Wszelkie rządy świata mają swe źródło w Bogu, Bóg stworzył człowieka z pyłu ziemi, tchnął w niego duszę nieśmiertelną, aby żył i Bogu służył. Bóg jako Pan wszechmocny, mógł od razu wszystkich ludzi stworzyć, ale tego nie czyni, bo chce aby ludzie byli rozsadnikami dalszych pokoleń. Stąd Pismo św. powiada o Bogu, że stworzył mężczyznę i kobietę i połączył ich węzłem małżeńskim. Z żebra Adama uczynił niewiastę a więc nie z ziemi, ale z ciała Adama, staje się przeto jego cząstką.

Pomocnicą męża czyni niewiastę, równą jemu, temi samemi obdarzoną łaskami i przymiotami duszy. Nadawszy niewieście łaski swe i piękno, przywodzi ją Pan do Adama, daje mu ją za małżonkę przez słowa: *roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię.* Tak więc zadzierzga Bóg węzeł małżeński między mężczyzną a niewiastą, błogosławi go i uświęca, dając mu znamię nierozerwalności.

Małżeństwo zawarte między pierwszymi rodzicami wskazuje nam, że to jest związek ustanowiony przez Boga i według woli Bożej. Pierwsi rodzice będąc wówczas jeszcze w stanie niewinności, otrzymali błogosławieństwo Boże jako znak wzajemnego połączenia, tak nas uczy Objawienie Boże, i tak nam wierzyć należy. Nie jesteśmy mocą ludzką ale mocą Bożą do życia powołani, w myśl i według tych praw Bożych gotować się musimy do stanu małżeńskiego.

II.

Chociaż wielce świętym i Bożym był związek małżeński z ustanowienia swego to z upadkiem człowieka nastąpiła całkowita zmiana w poglądach ludzi, złe życie i grzechy zaćmiły czystość związku małżeńskiego. Zawierano związki przed kapłanami zakonu, ale wpływ ludzi zepsutych rozluźnił ten węzeł, a historya wieków przed Chrystusowych smutne przywodzi nam przykłady. Pismo św. wykazuje, że prawnuk Kaina, Lamech, dwie pojął żony, zdeptał więc prawo Boże o jedności i nierozerwalności małżeńskiej. Ta sama rozwiązłość panowała w ludach pogańskich i u żydów, godność niewiasty sponiewierano całkowicie, uczynioną ją niewolnicą mężczyzny. Nie tylko wielożeństwo się rozszerzyło, ale zabijano dzieci zrodzone z małżeństw nieprawych.

W tej chwili najwyższego wyuzdania i rozpasania zmysłów, rodzi się Syn Boży, Zbawiciel świata, aby nie tylko odkupić ludzi, ale i uświęcić związek małżeński. Od czego rozpoczyna swą zbożną działalność? Gdy drzewko usycha, ogrodnik wykopuje je z ziemi, odcina zgniły korzeń, odrzuca robaki, które toczą latorośl i dodając mu świeżej ziemi na nowo go sadzi i uzdrawia. Bóg Ojciec jest założycielem związku małżeńskiego, Bóg Syn go odradza, uświęca, czyni go Sakramentem nierozerwalnym. Nie

czyni zaś tego w Jerozolimskiej świątyni, ani z okazyi świąt wielkanocnych, ale z okazyi godów weselnych w Kanie Galilejskiej, tam wykazuje swą wszechmoc oraz godność stanu małżeńskiego.

Jezus wezwany udaje się z Maryą Panną i uczniami do Kany na gody weselne, a cud jaki tam czyni, streszcza Pismo św. w Ewangelii św. Jana w słowach: *okazał chwałę swą* [1]. Przez przemienienie wody w wino wykazuje, że odradza, przemienia zbrukany przez grzech związek małżeński i czyni go związkiem pełnym łask i świętości. Ponadto wielokrotnie poucza prostaczków o godności związku małżeńskiego. Na pytanie uczonego Pisma czy można oddalić żonę a inną pojąć, odpowiada Zbawiciel: *Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku mężczyznę i niewiastę stworzył je?* A dalej powiada: *opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele* [2]. Cokolwiek więc Bóg złączy tego człowiek niema rozrywać. Gdy faryzeusze twierdzili, że Mojżesz dozwalał na rozwód, odpowiada Zbawiciel: *Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze: lecz od początku nie było tak, a powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a insząby pojął cudzołoży, a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży* [3].

Z tego widzimy, że Jezus przywraca związkowi małżeńskiemu pierwotną jego cechę świętości i czyni go prawem dla ogółu.

Pouczeni przez Chrystusa Pana, tę samą naukę głoszą Apostołowie a i Kościół Chrystusowy, kto bowiem chciał przejść na chrześcijanizm musiał się poddać temu prawu. Święty Paweł bardzo wiele pisze w swych listach o związku małżeńskim, porównuje go do łączności Chrystusa z Kościołem, bo powiada: *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* [4]. To samo mówi św. Cyryl: dlatego zaszczyca Zbawiciel ucztę godową, aby pobłogosławić, „uświęcić i udzielić Boskiej swej łaski małżonkom". Św. Ambroży zwie Sakrament małżeństwa niebiańskim Sakramentem, a Kościół na soborze trydenckim ogłasza:

[1] Jan II, 11. [2] Mat. XIX, 4. Ef. V, 31. [3] Mat. XIX, 8, 9. [4] Efez. V, 32.

Jeżeli kto twierdził że małżeństwo nie jest prawdziwie i właściwie jednym ze siedmiu Sakramentów prawa Ewangelicznego od Chrystusa Pana ustanowionym, ale że jest przez ludzi w Kościele wymyślonym niech będzie wyklęty [5]). Wszystkie prawdy głoszone i ustanowione przez Chrystusa, Kościół przechowuje bez zmiany. Do tych praw zaliczamy takie postanowienie o Małżeństwie Nowego Zakonu. Chrystus wyraźnie zaznacza, że Sakr. małżeństwa łączy *tylko dwoje osób* z sobą, że przeto chrześcijaninowi nie wolno kilka żon posiadać. Tę jedność małżeńską tak surowo przykazuje, że nawet nie dozwala pożądać żony bliźniego. *Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył* [6]). Tak więc związek zawarty prawnie nie może być rozwiązany, jak do bogacza tak i nędzarza odnoszą się słowa: co Bóg złączył tego niech człowiek nie rozłącza. Kościół tak samo usuwa cesarzy i królów jak i prostaczków z Kościoła katolickiego, jeżeli lekkomyślnie frymarczą węzłem małżeńskim. Może powiesz, że jednak zachodzą wypadki, że zwierzchność duchowna zwalnia z przysięgi małżeńskiej. Kościół rozdziela małżonków od stołu i łoża w wypadkach nadzwyczajnych, ale nigdy nie dozwala, aby tak rozłączeni małżonkowie nowe zawierali związki.

Sakrament małżeństwa ustanowiony jest przez Chrystusa Pana jedynie w katolickim Kościele, i tam też nieskażony się przechowuje. Z biegiem czasu powstały herezye, które odrzuciły niektóre dogmata, małżeństwo jednak zatrzymały, ale nie uznają go jako Sakrament i stąd pozbawiony jest łask sakramentalnych. Innowiercy nie uznają nierozerwalności małżeńskiej, łatwo też uzyskać można u protestantów rozwód i nowy zawrzeć związek. Kościół katolicki zakazuje, aby katolik rozwiedziony wstępował w nowy związek małżeński.

W Niemczech, Francyi i na Węgrzech istnieją tak zwane śluby cywilne zawierane przed urzędnikiem świeckim. Rząd zaprowadził je dla lepszej kontroli zapisywania akt. Ktoby jednak sądził, że taka umowa przed świecką władzą wystarcza do związku małżeńskiego, tenby błądził przeciw artykułom wiary katolickiej, które wyraźnie nakazują nam zawieranie związku

---

[5]) Sess XXIV. [6]) Mat. V, 28.

małżeńskiego przed kapłanem w kościele wobec świadków i za poprzedniemi zapowiedziami. Gdyby zaszedł w parafii smutny wypadek zawarcia związku małżeńskiego jedynie przed urzędnikiem cywilnym, Kościół takiego związku uznaćby nie mógł, musiałby wykluczyć nowożeńców od przyjmowania Sakr. śś. tak długo, dopóki ślubu nie powtórzą w kościele. Takie osoby nie mogą być brane za chrzestnych, nie mogą być dopuszczone do wywodu, a gdy umrą niepojednane z Kościołem, odmawia im Kościół katolickiego pogrzebu.

Powtarzam raz jeszcze, że dogmatem Kościoła katolickiego jest uznawanie prawdy, że małżeństwo od samego Boga ustanowione zostało w raju, że ono przez Chrystusa Pana wyniesione zostało do godności Sakramentu i stąd przyjmowane być musi w stanie łaski i według przepisów tegoż Kościoła. Amen.

4. Kościelne przepisy przy zawieraniu małżeństwa.

Piękny przykład daje nam Pismo św. z życia bogobojnego Abrahama. Kiedy już był stary, pragnął ustalić los syna jedynaka Izaaka, i uchronić go od małżeństwa z córką pogańskiego rodu. W tym celu wysyła zaufanego slugę Eliezera do rodzinnego kraju, aby stamtąd wziął dla Izaaka bogobojną i cnotliwą żonę. Eliezer spełnił wolę pana, udał się do miasta Haran, leżącego w Mezopotamii, a gdy przybył nad studnię, począł się modlić: „Boże uczyń miłosierdzie, niechaj dziewica, której rzekę: „nachyl wiadra twego, że się napije, odpowie mi: pij ty i wielbłądy twoje napoję, będzie tą którąś przeznaczył Izaakowi na żonę“. I nadeszła Rebeka i napoiła wielbłądy Eliezera, przywiódł ją też wkrótce do domu Abrahama.

Przypowieść ta znana wam od dziecięctwa wykazuje, że po wszystkie czasy pragnęły ludy bogobojnie zawierać związki małżeńskie w myśl Boga i danych im przykazań, że to, co dziś Kościół uważa za obowiązek i prawo, nie jest wymysłem późniejszych wieków, ale istniało od początku świata. Pomówmy dzisiaj co czynić należy, aby godnie przyjąć Sakr. małżeństwa i otrzymać łaski zawarte w tym Sakramencie.

I.

Świat zwykł hołdować bogactwu i przymiotom ciała, mało troszcząc się o szczęście wieczne; w tym też celu ludzie szukają żony lub męża nie dla przymiotów duszy i serca, ale dla ziemskich dostatków lub piękności ciała. Jezus Chrystus zwie tego człowieka mądrym, który na skale, na granicie buduje dom swój, t. j. na wierze silnej!

Pierwszym warunkiem szczęścia małżonków to bogobojność, wiara wspólna w Chrystusa i Jego Kościół. Kto pragnie wstąpić w stan małżeński musi posiadać wiarę i szlachetny charakter i dobry obyczaj. Jeżeli jedna lub druga strona nie posiada tych przymiotów, nie może być szczęścia w domu, bo zabraknie błogosławieństwa Bożego. Słusznie pisze św. Ambroży i „w małżeństwie uważaj naprzód na religię".

Niestety, ludzie tak zobojętnieli dla wiary, że bez żadnych skrupułów zawierają małżeństwa mieszane, uniewinniając się fałszywymi poglądami i że w jednego Boga wierzą i oboje pragną się zbawić. W St. Zakonie po trzykroć upomina Bóg lud izraelski, aby nie zawierali małżeństw z obcymi i innowiercami.

Jako w St. Zakonie, tak w Kościele katolickim mamy wiele praw i przepisów zabraniających łączenia się z innowiercami, a to z powodu niebezpieczeństw na jakie się naraża strona katolicka w utraceniu żywej wiary, lub zobojętnieniu dla Kościoła. Kościół w wyjątkowych tylko razach dozwala na mieszane małżeństwa, gdy a) nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo utraty wiary dla strony katolickiej, b) gdy jest zapewnione katolickie wychowanie dzieci, c) jeżeli strona katolicka uczyni wszystko, co w jej mocy, aby innowiercę do pojęcia prawdziwej wiary nakłonić. Jeżeli tych warunków nie chcą oblubieńcy dopełnić, nie może ich Kościół pobłogosławić, a rodzice i małżonkowie ciężki popełniają grzech przeciw wierze i przepisom Kościoła. Zazwyczaj takie małżeństwa nie są szczęśliwe w pożyciu, bo robak sumienia niepokoi ich do końca życia. Św. Ambroży powiada: Czy może tam być miłość gdzie wiara jest niejednaka?

II.

Bóg przywiódł Adamowi Ewę i przeznaczył mu ją na małżonkę. Jak stworzenie tak i przeznaczenie ich obojga było dziełem Boga, i to się powtarza po wszystkie wieki i czasy. Dobre związki w niebie są zawierane mówi stare przysłowie i słusznie, bo Bóg powiada do ludzi: *Dom i majętności dane bywają od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Pana* [1]).

Jeżeli rodzice przeświadczeni są o prawdzie słów Pisma św. będą też mieli na uwadze tę przestrogę. Ale jakże mało mamy rodziców posiadających mądrość chrześcijańską! O czemże zwykli rozmawiać z dziećmi? O pieniądzach, spadkach, sławie, wielkich rodach, a nie o stosowaniu się do woli Bożej, wiary i przepisów Kościoła. Często też w wieku sędziwym doczekają się zgryzoty patrząc na nieszczęśliwe pożycie małżeńskie dzieci, których po prostu zmusili do małżeństwa. Ilu synów i córek, nie nauczywszy się niczego, nie zapatrując się z poważnej strony na życie, rozprawiają o małżeństwie, przyrzekają sobie wzajemną miłość, ale to wszystko dzieje się bez Boga, bez modlitwy i zastanowienia się, czy związek ten zgadzać się będzie z wolą Bożą. Dla pozyskania większego majątku, niejeden młodzieniec zrywa z narzeczoną, uczciwą i bogobojną i żeni się z inną, która chociaż wniesie mu posag, ale nie zapewni szczęścia, nie dopełni obowiązków dobrej matki i żony. Każde małżeństwo zawarte bez woli i błogosławieństwa Bożego, wcześniej czy później będzie nieszczęśliwe. Stąd młodzieniec lub dziewica mająca wstąpić w związek małżeński musi pobożną modlitwą polecić się Bogu, Matce Najświętszej, św. Józefowi i Aniołowi stróżowi; ponadto jeśli ma rodziców lub opiekunów niechaj posłucha światłej ich rady. Idąc do ołtarza niechaj ma to słodkie przeświadczenie, że działała z pomocą Bożą.

III.

Kościół czuwa nad czystością i świętością związku małżeńskiego i to przez nadanie oblubieńcom praw i przepisów odnoszących się do godnego przyjęcia Sakramentu. Wiecie, że za-

[1]) Przyp. XIX, 14.

chodzą przeszkody małżeńskie. Przed zapowiedziami zapytuje kapłan nowożeńcow czy nie są z sobą spokrewnieni, lub czy jaka inna nie zachodzi przeszkoda, każdy według sumienia wyznać musi, dopiero wtedy, gdy kapłan się przekona że nie zachodzą żadne przeszkody, ogłasza trzykrotne zapowiedzie. O tych przeszkodach pomówimy nieco obszerniej.

Już w St. Zakonie, zabroniony był związek małżeński między rodzicami a dziećmi lub wnukami i to pod karą śmierci. To poczucie wstydliwości znajdujemy nawet wśród pogan i barbarzyńskich narodów. Ponadto według nauki Chrystusowej zabronione są powtórne związki małżeńskie, jeżeli, które z małżonków jest jeszcze przy życiu. Od tych dwóch przeszkód małżeńskich nie może Kościół nikogo dyspensować. Nawet w wypadku gdyby kobieta w błąd była wprowadzona, że jej mąż nie żyje, i na mocy tego wyszła za mąż powtórnie, skoro pierwszy mąż jej żyje, unieważnia się drugie małżeństwo i powrócić jest obowiązaną do pierwszego męża.

Kościół wzorując się na nauce Bożej posiada też przepisy, których niedopełnienie unieważnia związek małżeński.

Przeszkody do małżeństwa.

Dwojakie: jedne czynią małżeństwo zawarte nieważnem; a z tych główniejsze są:

1. Pomyłka czyli zamiana osoby, np. ktoś chciał się żenić z Agnieszką, tymczasem w czasie ślubu podsunięto Annę.

2. Pokrewieństwo cielesne aż do czwartego stopnia włącznie.

3. Powinowactwo duchowne zależy na tem, że kmotrowie nie mogą zawierać małżeństwa z osobą, którą do chrztu lub bierzmowania trzymali, ani z jej rodzicami.

4. Różność wiary; niewolno chrześcijanom zawierać małżeństwa z żydami, poganami i t. p nieochrzczonymi.

5. Przymus niesprawiedliwy, jeśli kogo gwałtem lub groźbą przymuszą do ślubu.

6. Uroczysty ślub czystości, że zakonnik lub zakonnica, tudzież kto wyższe kapłańskie otrzymał święcenia, nie może zawierać małżeństwa.

7. Uczciwość publiczna, że osoby z sobą piśmiennie i według prawą zaręczone, na wypadek śmierci jednej z nich, albo zerwania

lub rozwiązania należytego zaręczyn, nie mogą wchodzić w związki małżeńskie z krewnymi pierwszego stopnia osoby ustępującej od zrękowin.

8. Powinowactwo zależy na tem, że mąż po śmierci swej żony nie może zawierać małżeństwa z jej krewną aż do czwartego stopnia; podobnież żona po śmierci męża.

9. Niejawność, że małżeństwo niezawarte w przytomności swego pasterza lub jego zastępcy i dwóch świadków, jest nieważne.

10. Porwanie czyli uprowadzenie niewiasty przeciw jej woli lub woli rodziców.

11. Niezdolność do pełnienia powinności małżeńskiej.

12. Wiek niedojrzały lub niedorosłość.

13. Cudzołóztwo lub małżonkobójstwo z przyrzeczeniem przyszłego małżeństwa za życia jednego z małżonków popełnione.

14 Związek małżeński już z inną osobą zawarty.

Drugie przeszkody wzbraniają małżeństwa i zowią się zakazami kościelnemi; a te są:

1. Zaręczyny zawarte z inną osobą.

2. Proste śluby zakonne, a mianowicie ślub czystości.

3. Zakaz kościoła np. dla braku znajomości katechizmu.

4. Czasy zakazane do odprawienia wesel.

5. Różność wyznania chrześcijańskiego, jeśli np. innowierca schizmatyk chce się żenić z katoliczką, co się małżeństwem mięszanem zowie.

Nie z uporu lub lekkomyślności, ale dla ważnych przyczyn, dla dobra wierzących, stawia Kościół powyższe przepisy. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, nie przynoszące uszczerbku duszy wiernych, może Kościół w niektórych wypadkach udzielić nowożeńcom pozwolenia—dyspensy; za co nie daje się żadnego wynagrodzenia pieniężnego; w Kościele bowiem nie da się nic uzyskać przekupstwem, protekcyą, a wszelkie dobrowolne datki odsyłane bywają do kasy na cele misyjne lub na utrzymanie kancelaryi spraw duchownych. Nie tylko Kościół zabrania i nie chętnie dyspensuje związki małżeńskie między krewnymi, ale i lud uważa je za niestosowne i twierdzi, że małżeństwa między krewnymi nie przynoszą szczęścia.

Wyłożyłem wam, drodzy bracia, pokrótce, co żąda od mał-

żonków Bóg i Kościół. Jedność wiary i religii katolickiej, wspólna modlitwa, przyjmowanie Sakr. śś. tworzy fundament szczęścia w pożyciu małżonków. Dlatego, chrześcijańscy rodzice, nie spieszcie się z wyposażeniem waszych córek i synów, nie szukajcie dla nich ziemskich świetności, ale związku opartego na jedności, miłości Boga i bliźniego; nie dozwalajcie na związki z innowiercami, bo gdzie wspólna wiara serc nie łączy, tam nigdy porozumienia i szczęścia nie będzie, św. Paweł powiada: *Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi, albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością albo co za towarzystwo swiatłości z ciemnościami, co za część wierności z niewiernym?*

Pojmuję, że gdy dzieci dorosną, wiele wam troski przysparza myśl o ustaleniu ich losu, chcielibyście je widzieć na stanowiskach, zanim opuścicie ten świat. Niestety zapominacie, że przyszłość leży w ręku Boga, że Bóg jedynie pokieruje ich losem. Złóżcie więc troskę waszą w ręce Przedwiecznego Ojca, który wie co do szczęścia wiecznego ludziom potrzeba. Jeżeli obiór jakiegokolwiek zawodu wymaga namysłu, rozwagi to tem więcej stan małżeński. Chcesz zostać artystą, rzemieślnikiem, rolnikiem, gdy zawód ten ci nie przypadnie do smaku, możesz go porzucić i chwycić się innej pracy, ale gdy ślubujesz wierność, posłuszeństwo, miłość małżeńską, wytrwać musisz na swem stanowisku do końca, nie możesz porzucać domu, rodziny, dobytku, boś złożył uroczystą przysięgę Bogu. Na was rodziców, nakłada Kościół obowiązek chronienia od niestosownych, płochych małżeństw, wy porachunek zdacie Bogu jeżeli wszystkie przepisy Kościoła nie będą dokładnie wypełnione.

Niechaj małżeństwa waszych dziatek zawierane będą z wolą Bożą, z błogosławieństwem nieba, pod płaszczem opiekuńczym Najśw. Maryi Panny. Amen.

5. Nowe prawo kościelne o małżeństwie. [1])

Pan Jezus przyszedłszy na świat, aby naprawić wszystko, co Adam i Ewa byli zepsuli, wybrał także związek małżeński jako środek do rozszerzania nauki i rozdzielania swej łaski;

---

[1]) Przewodnik katolicki.

małżeństwo podniósł do godności sakramentu, z którego uświęcenie i łaska Boża ma się na ludzi rozlewać. Od samego więc początku Kościoła papieże i biskupi starali się przez różne rozporządzenia i prawa bardzo o to, aby wierni nie tylko po zawarciu małżeństwa świętobliwie żyli, ale aby samo zabieranie się do stanu małżeńskiego było już nacechowane świętością i pobożnością.

Papież Leon XIII, który tyle nauk nam zostawił o różnych rzeczach, chcąc wszystko w Jezusie Chrystusie naprawić, zwrócił uwagę swą i na małżeństwo i wydał list okólny, który starsi pewno jeszcze sobie dziś przypominają, a w którym całemu światu daje naukę, co to jest związek małżeński.

Nic też dziwnego, że i dziś nam szczęśliwie panujący Ojciec święty, Pius X, szczególniej zajął się tem, aby niejedno zmienić, niejedno rozporządzić ku świętości małżeństwa. Potrzeba ta okazała się dla tego, że ruchliwość, w jakiej dziś wszyscy ludzie żyją, przyczynia się do lekkomyślności w zawieraniu małżeństwa.

Nowe prawo, które Ojciec święty Pius X wydał dnia 2 sierpnia roku zeszłego, obowiązuje wszystkich wiernych na całym świecie od Wielkanocy t. j. od 19 kwietnia r. b. Prawo to daje przepisy o zawieraniu zaręczyn, a potem o zawieraniu sakramentalnego małżeństwa. Trzeba się więc o tem pouczyć i z niem zapoznać.

I. O zaręczynach.

Nie dziwcie się, że Ojciec św. zaręczyny uważa za tak ważne, że osobne względem zaręczyn wydaje prawo. Zaręczyny i u żydów i u pogan przed Panem Jezusem były w zwyczaju przed zawarciem ślubu małżeńskiego, i zawsze je uważano jako rzecz ważną, boć one przecież miały przygotować narzeczonych do stanu małżeńskiego, tak iżby pożycie małżonków po ślubie odpowiadało temu przeznaczeniu, jakie Pan Bóg do małżeństwa przywiązał. W Kościele zaś naszym zaręczyny były uważane prawie jako część samego sakramentu małżeństwa; podług prawa kościelnego bowiem narzeczony wstępował w dom i powi-

nowactwo z krewnymi swej narzeczonej, a narzeczona stawała się powinowatą z krewnymi narzeczonego. Stąd powstało prawo, że po zaręczynach ani narzeczony bez dyspensy osobnej nie może się żenić, choćby nawet zaręczyny były zerwane, ani ze siostrą, ani z matką, ani z córką narzeczonej; również niewiasta zaręczywszy się raz nie może bez dyspensy wyjść ani za brata, ani za syna, ani za ojca tego, z którym była zaręczona. Prawo to od początków Kościoła istniało i istnieje do dziś, a jeśliby ktoś małżeństwo tak zawarł bez dyspensy, to ślub byłby nieważny, i ludzie ci żyliby ze sobą nie w związku sakramentalnym, ale tak jak na wiarę. Gdyby w domu jakim przypadek taki zachodził, to obowiązkiem jest natychmiast albo poradzić się spowiednika, albo wprost udać się do swego proboszcza, który się postara i o dyspensę i o to, aby dzieci były wobec prawa kościelnego uznane za prawowite. Przeszkoda ta, pochodząca ze zaręczyn, która ślub czyni nieważnym, jeśli niema dyspensy, nazywa się przeszkodą *uczciwości publicznej*.

Z tego może każdy osądzić, jak ważną rzeczą jest zaręczyć się, i jak trzeba wprzód dobrego namysłu, nim się da komu słowo, że się z nim zwiąże w małżeństwo. Dotąd zaręczyny zawierać było można bez świadków; wystarczyło dotąd, że mężczyzna i niewiasta nawzajem sobie obiecali, iż się w małżeństwo pobiorą; takie zaręczyny zobowiązywały dotąd w sumieniu obie strony, i każda strona popełniała grzech, jeśli tej obietnicy bez dostatecznej przyczyny nie dotrzymała, chyba, że w dobrowolny sposób zaręczyny zerwali oboje.

Z takiego zaręczania się powstawało wiele zgorszeń, wiele sporów, a nawet wiele krzywd. Młodzi bowiem ludzie często bez wiedzy rodziców obietnice sobie takie dawali, przed innymi przedstawiali się jako narzeczeni, pod tym płaszczykiem zaręczyn powstawała między nimi poufałość, która nieraz do bezwstydnego ich doprowadzała upadku. Łatwowierne dziewczę łudziło się kłamliwemi obietnicami niesumiennego, zepsutego młodzieńca, który może nigdy na prawdę nie myślał z nią się żenić. W razie zaś sporu albo skargi nie było dowodu, nie było świadków, nie było nic na piśmie; łatwo się tedy było rozpustnikowi wykręcić.

Odtąd tak już nie będzie. Zaręczyny będą tylko wtenczas ważne, jeśli są na piśmie i przed proboszczem albo przed dwoma świadkami. Od Wielkiejnocy więc nic nie znaczy, że sobie młodzi ludzie dadzą słowo, choćby i przysięgą poparte, jeśli nie ma dowodu na piśmie. Przepis ten obowiązuje wszystkich, którzy do Kościoła katolickiego należą lub kiedyś należeli. Nie ma wprawdzie prawa, żeby zawsze w każdym przypadku przed ślubem były zaręczyny, ślub i bez zaręczyn może być ważny; jednakże wola i intencya Kościoła jest, aby ci, którzy chcą wstąpić w stan małżeński, wprzód się zaręczyli, i dlatego z reguły proboszcz będzie przed zapowiedziami żądał dowodu na piśmie, że ci, którzy się zgłaszają do zapowiedzi, są rzeczywiście zaręczeni. Inaczej być nie powinno. Jest bowiem przepis, że przed ślubem ma proboszcz ogłaszać w kościele publicznie ludziom zgromadzonym na nabożeństwie, kto się zabiera do stanu małżeńskiego i z kim; innemi słowy, ksiądz proboszcz ma ogłosić w kościele, kto i z kim jest zaręczony, i wzywa ludzi, aby mu zawczasu donieśli o przeszkodach, gdyby jakie przeszkody między temi osobami zachodziły. Takie ogłoszenie uroczyste nie może się stać, jeśli ksiądz proboszcz się nie przekona, że zgłaszający się są zaręczeni. Proboszcz zaś nie może wierzyć nikomu, że jest zaręczonym, choćby mu dawał słowo i zapewnienie, jeżeli zaręczyny nie są na piśmie zawarte, bo prawo Kościoła wyraźnie mówi, że zaręczyny trzeba na piśmie uczynić. Kiedy proboszcz daje świadectwo zapowiedzi, to wyraźnie pod pieczęcią poświadcza, że w swoim kościele ogłaszał, iż ci i ci są zaręczeni, i że na te ogłoszenia wykryte zostały przeszkody, albo że nikt o przeszkodach nie doniósł. Takiego świadectwa ksiądz wystawićby nie mógł, gdyby przed zapowiedziami nie miał pisma na dowód, że ci, których zapowiadał, są rzeczywiście zaręczeni.

Księża proboszczowie muszą zapisywać nie tylko nazwiska tych, którzy małżeństwo zawarli, lecz także i tych, którzy się zaręczyli, i to w osobnej książce, tak iżby w razie potrzeby mogli dać poświadczenie, które osoby i kiedy zawarły zaręczyny. Jak mają nowożeńcy zaręczyny piśmiennie zawierać? Powinni się udać przynajmiej przed zapowiedziami, a mogą i rychlej, do proboszcza młodej panny, albo jeśli to niepodobna, do proboszcza

młodego pana i to ile możności z rodzicami; ksiądz proboszcz przedłoży im do podpisania oświadczenie, że się zaręczają, i sam przytem to oświadczenie jako świadek podpisze. Z reguły to podpisane oświadczenie ksiądz proboszcz zachowywać będzie u siebie w aktach, nazwiska zaręczonych wpisze do osobnej księgi. Jeszcze i z tego powodu zaleca się zaręczyny piśmiennie zawierać przed proboszczem, bo zaręczyny nie są ważne, jeśli zachodzi jakaś przeszkoda; dopóki nie ma dyspensy od przeszkody, obietnice i słowa uroczyste, a nawet oświadczenie piśmienne chcących się w małżeństwo pobrać, nie obowiązują nikogo.

Dlatego powinni się oboje stawić przed proboszczem na tak zwany egzamin. Przy tym egzaminie chodzi nie tylko o to, aby się wywiedzieć, czy nowożeńcy umieją katechizm należycie, ale też i o to, czy nie ma przeszkody pokrewieństwa, powinowactwa, ślubu, uczciwości publicznej lub innej. Stawić się więc powinni oboje narzeczeni. Przy tej sposobności proboszcz wypowie naukę o małżeństwie, poda wskazówki o pożyciu małżeńskiem, o obowiązkach małżonków; usłyszą tam narzeczeni nauki, których nigdy ani w szkole ani na kazaniu nie słyszeli, a które bardzo im się przydadzą do pobożnego pożycia małżeńskiego. Ojciec święty w rozporządzeniu mówi wyraźnie o proboszczu, a nie mówi nic o tem, że każdy wikaryusz przy zawarciu zaręczyn może go zastąpić; widocznie że Ojciec św. uważa zaręczyny za rzecz wielkiej wagi i dlatego chce, żeby właśnie sam duszpasterz był przy zaręczynach. Jeśli się więc zawiera zaręczyny przed innym księdzem a nie proboszczem albo nie przed księdzem, który księdza proboszcza we wszystkiem przy zarządzie parafii zastępuje, to w takim razie obok podpisu takiego księdza musi być podpisany jeszcze jeden świadek.

Można też zaręczyny zawrzeć bez księdza; wtenczas oprócz narzeczonych podpisać musi oświadczenie jeszcze dwóch świadków. Jednakże proboszcz, skoro mu kto przedłoży takie oświadczenie tylko z dwoma świadkami, może i powinien żądać dowodu, że świadkowie własnoręcznie się podpisali i że byli przy zaręczynach. Inaczej łatwoby mogły zachodzić oszukaństwa, i zaręczeni mogliby sfałszować podpisy. Świadkowie więc muszą koniecznie umieć pisać.

Wreszcie jeśli narzeczeni oboje, albo jedno z nich nie umie pisać, potrzebny jest trzeci świadek, który za nich podpisze. Kiedy zaręczyny się zawierają przed proboszczem, świadków nie potrzeba, chyba tylko jeden świadek potrzebny, jeśli narzeczeni nie umieją pisać oboje albo jedno z nich.

II. O zawieraniu małżeństwa.

Jeżeli Kościół św. zaręczyny uważa za sprawę bardzo ważną, to rzecz jasna, że jeszcze większą troskliwością otacza sakrament małżeństwa. I dlatego też obecnie nam panujący Ojciec św. wydał nowe rozporządzenie dotyczące zawarcia małżeństwa, chcąc przez to rozporządzenie zapobiedz niektórym nadużyciom, które się przy zawieraniu małżeństwa działy. Aby rozporządzenie to dobrze zrozumieć, uprzytomnijmy sobie niektóre ważne szczegóły z nauki Kościoła św. o małżeństwie. Małżeństwo w Nowym Zakonie jest sakramentem, ale aby nowożeńcy przyjęli sakrament małżeństwa muszą ślub tak zawrzeć, jak Kościół przepisuje. Kościół św. zaś nakazuje, aby małżeństwo zawarte było przed swoim proboszczem i przed dwoma świadkami. Proboszcz nie udziela wprawdzie sakramentu małżeństwa, bo nowożeńcy sami go sobie udzielają, a proboszcz jest tylko świadkiem przy zawieraniu małżeństwa i błogosławi związek małżeński, ale do ważności sakramentu małżeństwa jest koniecznie potrzebna obecność proboszcza i dwóch świadków, i tylko w niektórych przypadkach, jeżeli proboszcz na to zezwoli, tedy małżeństwo może być ważnie zawarte także przed innym kapłanem.

Dotychczas proboszcz mógł pobłogosławić związek małżeński swych parafian nie tylko w swym kościele ale także w innym, bez upoważnienia proboszcza obcej parafii.

Dziś inaczej Ojciec św. rozporządził. Jeżeli kto chce ślub brać w innej parafii, nie może inny ksiądz pobłogosławić, jak tylko proboszcz tej parafii, w której ślub się odbywa, albo ksiądz, który od tego proboszcza ma pozwolenie. Dotąd n. p. bywało często, że nowożeńcy z prowincyi przyjeżdzali do Częstochowy na Jasną Górę i tam brali ślub w kaplicy Matki Boskiej. W takim razie, prosili swego proboszcza, który zjeżdżał do Częstochowy

i bez upoważnienia proboszcza parafialnego kościoła św. Barbary, w obrębie którego wymieniony kościół się znajduje, udzielał błogosławieństwa. Dziś inaczej. Kto chce ślubować na Jasnej Górze choć do parafii św. Barbary nie należy, nie może małżeństwa zawrzeć, jak tylko przed proboszczem parafii św. Barbary, albo przed księdzem, który od proboszcza św. Barbary ma do tego upoważnienie.

Bywa też nieraz, że narzeczeni przed ślubem przebywają kilka tygodni w obcem miejscu, i chcą w tem obcem miejscu brać ślub a potem wrócić w swe strony; jeśli tedy przebyli cały miesiąc w tem miejscu, tedy proboszcz tej miejscowości może im dać ślub, przywoławszy dwóch świadków, jeśli tylko ma wszystkie potrzebne dowody, że nie ma między narzeczonymi żadnej przeszkody.

Mogą też nowożeńcy w tej parafii zawrzeć ślub wobec miejscowego proboszcza lub jego zastępcy, w której co dopiero się osiedlili, jeżeli mają zamiar na stałe w niej zamieszkać. Gdyby atoli nowożeńcy w jakiej parafii nie chcieli na stałe zamieszkać i w niej nie przybyli miesiąca i mimo to w tej parafii zawarli ślub przed miejscowym proboszczem lub jego zastępcą bez upoważnienia proboszcza narzeczonej lub narzeczonego, natenczas ślub taki byłby według nowego rozporządzenia Ojca św. ważny, ale niegodziwy, to znaczy, że nowożeńcy grzeszyliby, gdyby w taki sposób ślub zawarli.

Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, kapłan jest przy zawieraniu małżeństwa tylko świadkiem, zdarzało się czasem, że nowożeńcy, gdy im proboszcz odmówił dla jakiej przyczyny ślubu kościelnego, chcąc mimo to małżeństwo zawrzeć, udawali się do domu swego proboszcza, tam znienacka nawzajem sobie przed proboszczem i dwoma świadkami oświadczali, że się łączą w stan małżeński, tak iż proboszcz to słyszał. Ślub ten był wprawdzie nie bez grzechu ale był ważny, jeśli przeszkoda małżeństwo unieważniająca nie zachodziła.

Nowe prawo zaś kościelne przepisuje, że trzeba proboszcza wprzód i zawiadomić i poprosić o błogosławieństwo przy ślubie; proboszcz musi rzecz zbadać dobrowolnie się oświadczyć, że chce małżeństwo to pobłogosławić; nie można więc dzisiaj proboszcza ani zmusić, ani podejść.

Przez to chciał Ojciec św. wiernych pobudzić, aby nowożeńcy szczerze i otwarcie przed proboszczem wszystko zeznali, aby z największem przygotowaniem do ślubu małżeńskiego przystępowali i z pobożnością łaskę sakramentu małżeństwa przyjęli.

Wszystkie dotychczasowe przepisy co do zapowiedzi i innych świadectw przedślubnych, jak metryk, pozostają nienaruszone. Każdy więc powinien dokładnie podać wszystko, o co się ksiądz przed ślubem wypytuje, mianowicie co do dotychczasowego mieszkania i pobytu, co do pokrewieństwa i powinowactwa lub innych przeszkód. Względem pobytu robotników i sług, którzy zwykle miejsce pobytu często zmieniają, najlepiej przedstawić księdzu książeczkę swoją służbową czyli robotniczą, w której się zapisuje, gdzie i jak długo kto robił i przebywał. Zapowiedzi muszą się odbyć w niedziele lub święta w czasie głównego nabożeństwa i to w trzy dni świąteczne po sobie następujące, byleby święta te dzień po dniu nie następowały. Bez zezwolenia biskupa ani na rannej Mszy św. ani nieszporach zapowiedzi ogłaszać nie można. Ślubów małżeńskich zawierać nie można w czasach zakazanych t. j. od pierwszej niedzieli adwentowej aż do końca oktawy Trzech Króli i od pierwszej niedzieli postu aż do niedzieli przewodniej włącznie; przystoi zaś, aby w palmową niedzielę nawet zapowiedzi nie ogłaszać. Jakie proboszczowie i rządcy kościołów mają prawa w obrębie swych parafii, takie mają biskupi w obrębie swych dyecezyi.

Na czasy prześladowań, czego nie daj Boże, rozporządził Ojciec św., że jeśli przez miesiąc cały do swego proboszcza narzeczeni dostać się w żaden sposób nie mogą, co się często teraz jeszcze zdarza w odległych miejscowościach lub na misyach, w dalekich stronach, w takim razie mogą narzeczeni zawrzeć ślub ważnie wobec dwóch świadków, bez kapłana. Trzeba się tedy tylko postarać, aby takie małżeństwa zostały później zapisane do ksiąg kościelnych

Wreszcie jeśli ktoś żyje w dzikiem małżeństwie na wiarę, albo jeśli chodzi o to, aby dziecko zrodzone nie w małżeństwie było jako z prawowitego małżeństwa uznane, a dla grożącej śmierci już nie ma czasu do zapowiedzi i ślubu uroczystego w kościele, natenczas może taki chory na łożu śmiertelnym, jeśli jego

proboszcz albo zastępca proboszcza nie może przybyć, przed każdym księdzem, który mu udziela w chorobie ostatnich sakramentów św., zawrzeć także i ślub małżeński, byleby było jeszcze dwóch świadków.

To są przepisy tyczące zawierania małżeństwa. Do tego dodaje jeszcze Ojciec św. nowe rozporządzenie co do zapisywania zawartych ślubów w księgach kościelnych Dotąd zapisywane były małżeństwa w kościele zawarte tylko w jednej osobnej księdze. Od Wielkanocy zaś proboszcz zapisuje małżeństwa natychmiast w tej księdze małżeństwa, a oprócz tego jeszcze w księgach metrycznych chrztów obojga małżonków; jeśli zaś małżonek jeden albo oboje rodzili się w innej parafii, to musi proboszcz donieść proboszczowi odnośnemu, aby w księgach metrycznych przy chrzcie zapisał też, gdzie, kiedy i z kim ślub małżeński został zawarty. W kilkunastu latach dojdzie się do tego, że nie tak łatwo będzie można nieprawnie drugi raz w małżeństwo wstępować, bo do ślubu potrzebna metryka kościelna, w której zaraz będzie wyrażone, czy kto już jest w małżeństwie.

Z tego wszystkiego możemy wymiarkować, jak Ojciec św. chce zabezpieczyć świętość małżeńskiego węzła, jak więc sobie też życzy i zaleca, ażeby do małżeństwa zabierać się nie lekkomyślnie, ale z pobożnem przygotowaniem jak do każdego sakramentu św. Niech każdy sobie wspomni, że zwyczajnie trzy sakramenta się przyjmuje, t. j. sakrament pokuty, Komunii św. i małżeństwa; więc nowożeńców czekają wielkie łaski, niech więc nikt tych świętości nie lekceważy i poniewiera.

7. Przygotowanie do Sakramentu Małżeństwa.

Czytając Ewangelie śś., znajdujemy w nich zbiór przepisów i prawd zastosowywanych do potrzeb i warunków życia naszego. Obiór stanu ważnym jest czynnikiem w życiu człowieka, a tem więcej wybór osoby, która ma się nam stać dozgonną towarzyszką. Z rozwagą i bojaźnią niechaj przystępuje katolik do stanu małżeńskiego, bo jako budując dom mieszkalny posiadać musisz dostateczną ilość materyału, aby nie ustać w połowie pracy i nie narazić się na szyderstwo przechodniów, tak też za-

kładając ognisko rodzinne, musisz być przeświadczony o twych siłach, przymiotach, czy zdołasz zapewnić szczęście i wniesiesz do nowego gniazda błogosławieństwo Boże.

Rozważymy dzisiaj:

I *Przygotowanie nowożeńców w celu zapewnienia sobie dobrobytu ziemskiego.*

II. *Przygotowanie duszy do godnego wypełnienia obowiązków stanu małżeńskiego.*

I.

Mówiąc o przygotowaniu nowożeńców do zapewnienia sobie dobrobytu ziemskiego, nie mam na myśli, abyście sobie sprawiali nowe szaty, piękne mieszkania, bo to są drobne sprawy, nie wpływające na bieg życia, raczej mam na uwadze troskę około godnego wypełnienia licznych obowiązków małżeńskich. Naprzód troska o *zdrowie.* Ciało chore i słabowite nie nadaje się do małżeństwa; wprawdzie lekarze i świat dowodzą, że małżeństwo zdrowie wzmacnia, ale to rada fałszywa, która smutne już wykazała skutki. Jeżeli posiadasz dziedziczną lub nabytą wadę organiczną w sobie, nosisz od dziecięctwa zarodek choroby, nie wolno ci wstępować w związek małżeński, a rodzicom nie wolno zamilczeć o tem przed narzeczoną lub narzeczonym.

Słusznie troszczą się i pytają narzeczeni jakie posiadają zasoby materyalne. Małżeństwo wprawdzie nie jest i nie może być przywilejem bogatych, ale mężczyzna żeniący się musi mieć przeświadczenie, że zdoła utrzymać i zapracować na żonę i dzieci. Grosz zaoszczędzony jest świadectwem, że człowiek żyje z myślą o jutrze, o zapewnieniu sobie starości spokojnej. Słusznie też przemawia patryarcha Jakób do Labana: „dwadzieścia lat wiernie służyłem domowi twemu, Bóg widział nędzę i pracę rąk moich, i był ze mną“. O Raguelu czytamy, że dał połowę swego dziedzictwa swej córce Sarze. Tak więc nie pragnąc bogactw troszczyć się muszą nowożeńcy o zapewnienie sobie dostatecznego utrzymania; tam gdzie niema posagu, niech będą zdrowe ręce do pracy, trzeźwość umysłu, chęć do pracy. Niechaj przed ślubem młodzieniec wyzna jakie ma długi, a dziewczyna jakie otrzyma wiano, aby później nie było sporów, waśni, wzajemnych wymówek.

Ptak do lotu, a człowiek do pracy jest stworzony. Już pierwszych ludzi w raju nakłania Bóg do pracy, mówi im: *w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.* Kto pragnie wstąpić w związek małżeński musi mieć jakiś zawód w ręku. Mężczyzna zawiaduje interesami materyalnymi, kobieta prowadzi gospodarstwo domowe i kieruje wychowaniem dziatek, oboje zaś przyczyniają się do dobrobytu, porządku, aby zjednać sobie błogosławieństwo Boże.

Małżeństwo nakłada na ludzi obowiązki społeczne względem bliźnich i stąd bez zastanowienia, bez zapytania się własnego sumienia: czy podołam włożonym mi przez Boga i ludzi obowiązkom, nie zabierajcie się do stanu małżeńskiego. Pytaj, bracie, sumienia twego: czy masz szczerą ochotę do pracy, do życia rodzinnego.

Wielu z zaślepienia, chciwości, lub źle zrozumianej miłości własnej nie zwracają na to uwagi, i dlatego coraz więcej skarg na niezgodę, na waśnie w łonie rodziny. Kilka dni lub tygodni wesela, upojenia, a potem lata całe łez, kłótni, obrazy Boskiej, przekleństwa.

Weźcie do serca słowa moje, wy niebaczni rodzice, którzy tylko dbacie o to, aby córki lub synów jak najrychlej wyposażyć i usunąć z domu, wy którzy dajecie się oślepić obietnicami i zewnętrznym wyglądem, nie patrząc czy młodzieniec pragnący poślubić waszą córkę jest trzeźwy, uczciwy, pracowity, czy posiada przymioty dające rękojmię szczęścia, a tylko zważacie na ilość morgów gruntu, krów lub koni, których jest właścicielem.

II.

Gdy młody Tobiasz z Aniołem Stróżem udawał się w podróż do Rages, rzekł mu ojciec: „Przez wszystkie dni żywota twego miej w pamięci Boga i strzeż się, abyś kiedy na grzech nie przyzwolił a nie przestąpił przykazania P. Boga naszego". Czyż może piękniejsze upomnienie dać ojciec dziecku wstępującemu w związek małżeński ponad słowa Tobiasza? Czyż oblubieńcy nie muszą szukać w Bogu opieki na drogę życia? Tyle niebezpieczeństw czeka nas, nieprzyjaciel zastawia sidła, i dlatego modlitwa szczera poprzedzać musi małżeństwo, moc krzyża i wody

święconej stanie się obroną wobec złego. Małżeństwo nie jest rajem, nie daje zupełnego szczęścia, potrzeba wielkiej roztropności, aby spełnić godnie swe zadanie, a tę roztropność, tę pomoc znaleźć można jedynie u Boga. Zbawiciel obiecuje: proście a otrzymacie! Nie zaniedbujcie w złej lub dobrej doli wzywać opieki Maryi, św. Józefa, Anioła Stróża, w domu i kościele, wśród pracy i posiłku, a wtedy Bóg będzie z wami. Młody Tobiasz odczuwa już potrzebę modlitwy, bo zanim ją pojął za żonę przez trzy dni trwał na modlitwie i prosił Pana, aby nie żyli z sobą jako poganie nie znający Boga. Z modlitwą łączcie dar jałmużny, każde „Bóg zapłać“ przynosi z sobą błogosławieństwo Boże, Pan czyni obietnicę: dajcie a i wam dane będzie. Wyszukajcie sobie bogobojnych nędzarzy i dzielcie się z nimi kęsem chleba. Szatan nad tymi tylko ma władzę, którzy przystępując do Sakr. Małżeństwa Boga nie mają w sercu. Kościół św. przepisuje, aby ci, którzy wstępują w stan małżeński stawili się przed swym proboszczem. Pasterz bada ich wolę, czy nie zachodzą przeszkody i czy są dostatecznie oświeceni w wierze, daje im zbawienne upomnienia przy obiorze stanu małżeńskiego. Nie wolno zawierać małżeństwa jeżeli mężczyzna lub niewiasta nie znają tego co do zbawienia koniecznie potrzebne. Po tem następują zapowiedzi kościelne czyli ogłoszenia o mającem się zawrzeć małżeństwie, aby się wszyscy modlili o błogosławieństwo Boskie dla nowożeńców i czy nie zachodzą jakie przeszkody. Przed ślubem nowożeńcy muszą zachować wszelką skromność, aby się uczciwie i z czystą intencyą przygotowywali do Sakr. Małżeństwa. Tam tylko istnieje bojaźń Pańska, cnota i wiara, gdzie rządzą się ludzie skromnością i obyczajnością.

Sakrament małżeństwa jest Sakramentem żywych, t. j. musi być przyjmowany w stanie łaski Bożej. Nowożeńcy oczyścić muszą sumienie z grzechów i przyjąć godnie Komunię św. Zaleca się odbycie spowiedzi generalnej, aby do nowego stanu wstąpić z sercem czystem i odrodzonem. Kto w grzechu przystępuje do Sakramentu Małżeństwa, nie tylko pozbawia się łask Bożych, ale ciężki grzech sprowadza na duszę, bluźni i popełnia świętokradztwo.

Jeżeli więc rodzice wydają córkę za mąż, niechaj nie będzie główną ich troską: piękna wyprawa, meble, huczne wesele,

ale niech zważają aby oblubieńcy pobożnie się przysposobiali do tego stanu; pamiętajcie na słowa Zbawiciela wyrzeczone do krzątającej się Marty: Jednego tylko potrzeba: Boga w sercu, łaski Pana, życia uczciwego, modlitwy i pracy. Nie w bogactwie, zaszczytach, używaniu znajdziecie szczęście. To są tylko zwodnicze blaski, które łudzą, ale nie dadzą się uchwycić. Gdyś doświadczył siebie, zbadał sumienie, obliczył się z Bogiem i bliźnim, wtedy dopiero przystąp do Sakramentu Małżeństwa, w przeświadczeniu, żeś dochował przepisów Bożych i Kościoła.



HOMILIA

na Niedzielę XI-tą po Zielonych śś.

Mar. VII, 31—37.

W jedenastym rozdziale pierwszej księgi Pisma świętego czytamy, że w pierwszych czasach po stworzeniu świata aż do czasów Noego, ludzie znali tylko jeden język. Po potopie, gdy lud się rozmnożył i począł wędrować po świecie Bożym, postanowiono zbudować miasto i wieżę, którąby sięgała obłoków. Ale Bóg, pokarał śmiałków, pomieszawszy ich mowę, tak że jeden nie rozumiał drugiego. Od tego czasu różnią się ludzie obyczajem i mową. A chociaż każdy naród przyswoił sobie odrębny język, mamy wśród nich głupich i niemych. Dzisiejsza Ewangelia św. wykazuje nam moc Chrystusową w uzdrowieniu głuchoniemego, oraz poucza nas:

I. Od kogo otrzymaliśmy dar mowy i słuchu.

II. Za czyją przyczyną należycie tego daru używać możemy.

I.

Najprzedniejszem dziełem Stwórcy jest człowiek. Nie tylko posiada duszę nieśmiertelną stworzoną na obraz Boży, ale i ciało jego jest piękniejsze od wszelkich innych tworów ziemi, bo po-

siada dar m o w y i słuchu. Używamy tych darów, nie troszcząc się od kogo są nam udzielone i jak wielką korzyść nam przynoszą.

Pragnąłbym po krótce objaśnić wam o narzędziach, które dopomagają nam do mówienia i słuchania. W krtani naszej znajduje się mały otwór który powoduje dźwięk, z pomocą którego przy współdziałaniu języka i warg wymawiamy słowa. Ale na cóż przyda się mowa, gdy słuch nie dopisuje? W uszach naszych znajduje się cienka błonka, bębenkiem zwana, z którą się łączą kunsztownie zbudowane chrząstki słuchowe. Każdy dźwięk, powoduje pewne drganie powietrza, które znów odbija się na bębenku i nerwach, tak że słyszymy mowę ludzką.

Wprawdzie zwierzęta też posiadają słuch, i wydają z siebie dźwięki, ale służy on tylko do zaspokojenia ich ziemskich potrzeb. Człowiek zaś do wyższego celu jest zrodzony, ma rozmawiać z Bogiem, jużto żeby Mu wyrazić dziękczynienie, już żeby Go prosić i wielbić. Człowiek przez mowę wyraża bliźnim wszelkie swe życzenia, potrzeby, nadzieję, uznanie, uczy, napomina, pociesza i doradza. Tak samo przez słuch wciska się do duszy dziecięcia słodkie słowo pieszczoty matczynej, napomnienie ojcowskie, nauka nauczyciela, w należytem zrozumieniu obowiązków, które na nas ciężą. Przez słuch uczymy się prawd wiary, poznajemy naukę o życiu i moralności, poznajemy potrzeby bliźnich naszych. To co umiemy, czem jesteśmy i być możemy, zawdzięczamy w części organom słuchu i mowy.

Któż nas obdarzył tak hojnie? Kto stworzył tak kunsztowny przyrząd? Któż z ludzi mógłby coś podobnego uczynić? Nawet najtroskliwsi rodzice nie są w możności przywrócić dziecku słuchu lub mowy. Wiele maszyn, balonów, wynalazków przedsięwziął człowiek, ale mowy ani słuchu nikt nie jest w możności osiągnąć sam z siebie. Krezus, do którego należały bogactwa całej Lidyi, nie mógł przywrócić mowy jedynakowi swemu głuchoniememu od urodzenia.

Czego jednak człowiek dokonać nie może w swej słabości, czego nie zdoła przywrócić miłość rodzicielska, tego dokonuje wszechmoc Boga, On sam tworzy i obdarza ludzi. Abyśmy zaś poznali wielkość i dobroć Jego darów, dozwala od czasu do cza-

su rodzić się ludziom głuchoniemym, pozbawionym tego wielkiego daru Bożego; tak jest dzisiaj, i tak było za czasów Jezusa w państwie Judzkiem.

Jezus znajdował się w granicach Dekapolskich, kiedy przyprowadzono Mu głuchego i niemego prosząc, aby nań rękę włożył. Ludzka pomoc okazała się bezowocną, przyprowadzono go tedy do Wielkiego Lekarza i Mistrza. A wziąwszy głuchoniemego na stronę, wpuścił Jezus palce swoje w uszy jego i wejrzawszy w niebo dotknął języka jego i rzekł: „Effeta", to jest otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. Wielki rozgłos powstał między rzeszą, poczęto głosem wielbić Pana i Jego moc cudowną wykazywać: *dobrze wszystko uczynił, i głuchym uczynił, że słyszą, i niemym, że mówią.*

To co Pan Jezus udziela człowiekowi dorosłemu w Judei, to nam daje od niemowlęctwa. Od dnia urodzenia widzimy wszelkie cuda przyrody, możemy głosić nasze życzenia i uczucia, i rozróżniać wszelki oddźwięk i mowę. Czyż to nas nie zobowiązuje do podzięki za liczne dary i błagania, aby nam ich nie odbierał do śmierci? O dziękujmy Panu przy każdej sposobności, dziękujmy za łaski nam udzielone.

Druga nauka, którą wyczytujemy z kart dzisiejszej Ewangelii św: oto że głuchoniemy *mówił dobrze.* My, chociaż mowę posiadamy nie zawsze mówimy *dobrze*, nie zawsze słuchamy rzeczy dobrych i słusznych. Dlaczego? Bo chcąc działać sprawiedliwie trzeba nam pomocy Bożej.

II.

Ewa słuchała zdradzieckich podszeptów węża-kusiciela, i namówiła do grzechu Adama. Przed grzechem byli sprawiedliwi, dawali posłuch słowom i woli Bożej, ale po grzechu popadli w niełaskę i już nie umieli działać według woli Pana; tłumaczyli się też nieskładnie i kryli przed Bogiem. Toż samo dzieje się z Kainem. Jakież gorszące mowy prowadzili potomkowie Kaina, jeżeli Bóg karze ich potopem, i jedną tylko rodzinę Noego ocala. Całe cztery tysiące lat przed przyjściem Chrystusa Pana, jakiż smutny przedstawiają obraz zniszczenia! Poganie

i żydzi mieli słuch, mieli mowę, ale niesprawiedliwość głoszą naokół. Język ich nie chwalił Boga, głusi byli na głos Boży, nie uznawali mądrości i wszechmocy Bożej.

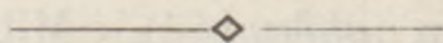
A oto przychodzi Zbawiciel, Bóg przedwieczny, w postaci człowieka i poznaje w głuchoniemym, którego doń przyprowadzono ów głuchy i niemy na duchu rodzaj ludzki. Jezus też go wyzwala z pęt niemocy, rozwiązuje mu język i uszy otwiera. Już proroctwa w Starym Zakonie miały przysposobić duszę człowieka na wielką tajemnicę wcielenia Syna Bożego, a reszty dopełnia sam Zbawiciel swą nauką, cudami, aby lud uwierzył w Trójcę Przenajświętszą, i mógł się zbawić na wieki. Łaska i dobroć Boża spoczęła na ludzie nieszczęśliwym; palec Boży dotknął go; mocą swej woli uzdrawia Chrystus P. nie tylko głuchoniemego na ciele, ale otwiera uszy i język i serce ludzi, aby Go chwalili i miłowali. *Wszystko mnie jest podano Ojca mego, a żaden nie wie kto jest Syn, jedno Ojciec i kto jest Ojciec, jedno Syn a komuby chciał Syn objawić* [1]). Milionom ludzi po całem świecie głoszoną jest Ewangelia, i otworzyła setki tysiącom serca na przyjęcie łaski Jezusowej. Dzieje Apostolskie wykazują, że mieszkańcy Jerozolimy, po pierwszem kazaniu św. Piotra, wołal: „Bracia, co czynić, aby się zbawić“? Przypowieść głosi nam na każdej stronie jak miłosierny był Pan jak miękczył serca ludu, otwierał ich uszy na słowo Boże, aby sprawiedliwie działać mogli.

Ale my nie potrzebujemy cudów, bo wiemy, co uczyniła dobroć i wszechmoc Boża w sercach naszych. Tysiące ludzi umiera bez poznania wiary świętej, wiele dzieci chrześcijańskich ginie bez chrztu św., a nam zaś dozwala Bóg żyć w wierze świętej. Ile łask niewidzialnych spoczywa na nas; my możemy wołać z radością: mogę usty chwalić Pana, mogę głosić Jego wielkość, mogę słuchać nauk Bożych! Wszystko to zawdzięczam Bogu, który udzielił nam mowy i ducha Bożego. Apostołowie nawracając słowem i przykładem pogan i żydów, zawsze upewniali, że wiara ich jest darem Bożym, łaską Jezusową. Chrzest św. otworzył uszy nasze, ku zrozumieniu prawd wiary, a jako ongi ludy przejęte bojaźnią chwaliły imię Pana tak i my to czyńmy.

---

[1]) Łuk. X, 22.

Ewangelia św. mówi nam o słudze, który zakopał talent dany mu przez Pana. Św. Szczepan głosił poganom naukę o ukrzyżowanym Zbawicielu i do wiary zagrzewał, ale zatwardziałe były ich serca, uszy zamknięte, język zacięty. Jako wtedy, tak i dziś istnieją dusze, które nie dają przystępu słowom Bożym, zagrzebują talent, a nawet wrogo są usposobieni dla Kościoła. Łatwo poznać, że mowa ich plugawą jest i niemiłą Panu, bo Apostoł powiada, że Bóg nie da szydzić z siebie, bo za taki grzech ani za życia ani w niebie przebaczenia nie będzie. Ale mam nadzieję, że wy, jako wierni synowie Kościoła, nie zamkniecie uszu waszych, ale złożycie Bogu, akt dziękczynienia, akt błagania, abyście użyć potrafili darów Bożych na pomnożenie chwały Pana, na dobro własne i bliźnich. Jakaż radość panować będzie w niebie, gdy wespoł z chórami anielskimi, jedną mową chwalić będziemy Boga przedwiecznego. Amen.



HOMILIA

na Niedzielę XII-tą po Zielonych Śś.

Łuk. X, 23-37.

Kiedy synowie Jakóba powrócili z Egiptu oznajmili ojcu, że syn jego Józef żyje i jest władcą kraju. Pełen radości woła Jakób: „zanim umrę, pójdę i zobaczę go“. Jakób udał się z synami i wnukami do Egiptu, a Józef wiedziony wielkiem przywiązaniem do Ojca wyszedł na pół drogi naprzeciw, upadł do kolan ojcowskich, a tenże wyrzekł: „teraz spokojnie umrę, ponieważ ujrzałem ciebie“. To pragnienie serca, aby ujrzeć to co się miłuje, złożone jest w każdym człowieku. Ale serce katolika, nie tylko ziemskiemi pragnieniami się zadowala, ono pożąda wyższych, Bożych darów. Dzisiejsza Ewangelia opowiada nam rozmowę Jezusa z uczniami, w której:

I. błogosławi Pan tych, którzy Nań patrzą i słuchają,

II. i błogosławi tych, którzy wypełniają przykazania Boże.

I.

Największem pragnieniem dusz pobożnych było: „oglądać Boga“. Mojżesz pragnął oglądać Oblicze Boże, i usłyszał głos Pana: *Nie będziesz mógł widzieć Oblicza mego nie ujrzy mię bowiem człowiek, a będzie żyw* [1]). Jako człowiek nie może patrzeć w blask słońca nie zamrużywszy oka, tem mniej oko ludzkie może oglądać Majestat Boży, aby nie być olśnionem wielkością Pana. W starym Zakonie, budziło się w sercach sprawiedliwych pragnienie, aby żyć w czasie gdy Jezus chodzić będzie po ziemi i nauczać. Umarł Abraham sprawiedliwy i nie dane mu było oglądać Boga za życia; umarł Mojżesz na górze Nebo, nie widząc Pana; umarł król Dawid z obietnicą, że z jego rodu narodzi się Mesyasz; umarli prorocy i królowie i pochowani zostali w grobach swych ojców, nie doczekawszy chwili, którą z rozkazu Bożego przepowiadali ludowi.

Aż nadszedł ów czas łaski i zmiłowania Pańskiego, gdy Bóg przyjął człowieczeństwo. Aby był widziany przez ludy, przyobleka się w ciało, łączy naturę ludzką z przedwiecznem swem Bóstwem. Czyż to nie błogosławiony był czas? Czyż nie byli szczęśliwymi ludzie, którym wolno było patrzeć, słuchać przebywać z Jezusem? Szczęśliwymi byli pasterze, błogosławieństwa pełni Mędrcy ze Wschodu powołani do żłobka, aby oglądać Boską Dziecinę. Pełen radości i szczęścia woła starzec Symeon: *Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów* [2]). Kiedy po 30 latach życia w ukryciu Jezus poczyna nauczać, gromadzą się wokoło Niego uczniowie i Apostołowie żądni słowa Bożego, a On przemawia do nich: *Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli.* Im zaś dozwolone było przez trzy lata spoglądać w Oblicze Jezusa i cieszyć się Jego widokiem. Wtajemniczał ich Pan w prawdy Boże i stąd błogosławieństwa byli pełni, pod wpływem tego szczęścia pisze też Jan Ewangelista: *Słowo stało się Ciałem*

---

[1]) Wyj. XXXIII, 20. [2]) Łuk. II, 29, 31.

i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy [3]).

Nie potrzebuję wam przypominać, że Jezus nie błogosławi tych, którzy słuchali i oglądali Go, bo w tym wypadku musiałby błogosławić wszystkim żydom i poganom ziemi Judzkiej, oraz tym, którzy znajdowali się na Jego naukach w synagodze lub świątyni. Na cóż przydałoby się błogosławieństwo Pana mieszkańcom Nazaretu, którzy chociaż lat tyle przebywali w jednem mieście z Jezusem i słuchali Jego nauk, a którzy Go ze skały zrzucić chcieli? Piłat oglądał Jezusa, pytał Go nawet o prawdy, a cóż z tego odniósł za korzyść? Herod rozmawiał z Bogiem a jednak szydzi i obelgami Go obrzuca. Faryzeusze patrzeli na cuda Boże, słuchali Jego mowy a nie odnieśli z tego pożytku. Błogosławi Zbawiciel uczniów, bo patrzyli nań i słuchali Go pełni wiary, uznając że to są słowa przedwiecznego. Błogosławi Pan uczniom i wiernym nie dlatego, że żyli w czasie Jego pobytu na ziemi, ale że uznawali Go za Słowo przedwieczne, za Syna Jednorodzonego Boga Ojca.

Słowa Jezusowe do nas się odnoszą. Wprawdzie wzrokiem ziemskim nie widzimy Boga, nie słyszymy głosu Bożego, jako go słyszeli Apostołowie, a jednak błogosławi nas Zbawiciel, bo słuchamy i patrzymy na to czego nie widzieli sprawiedliwi, prorocy i królowie Starego Zakonu, i wierzymy słowom Apostołów, którzy natchnieni Duchem św., objawioną naukę nam przekazali— Ewangelię św., w której zawarte są prawdy Boże o miłości Ojca, łasce Syna, darach Ducha św., możemy słuchać i podziwiać; wielkie to szczęście spoglądać na Jezusa ukrytego pod postacią chleba, przyjmować Go do serca naszego z całem Bóstwem jako zadatek życia wiecznego. Wielkie to szczęście posiąść Boga, tego Baranka bez zmazy, który gładzi grzechy świata, z Ojcem nas pojednywa i nowych sił do walki z grzechem udziela. Jakże niesłychanie szczęśliwym czuć się winien katolik, że może patrzeć, słuchać i posiadać Jezusa! O ile szczęśliwsze są nasze czasy od Starego Zakonu, jakże wielce święte są Kościoły nasze, w których przebywa Pan Nasz jako ongi w Nazarecie i Betleemie! Tem więk-

---

[3]) Jan I, 14.

sze znaczenie ma błogosławieństwo Boże, że nie wszyscy żyją w prawdziwej wierze. Miliony żydów i pogan albo nie chce wiedzieć, lub też żyje w nieświadomości o Jezusie, umierają w nieświadomości o Jezusie, umierają w bałwochwalstwie i jawnym uporze.

O dobry Boże! gdybyś nas był stworzył żydem lub poganinem, nie bylibyśmy uczestnikami wielkiego szczęścia, posiadania Jezusa! Niechaj usta nasze nie przestaną za to wielbić Pana, miłować Go, i dzięki Mu składać za tyle światła, prawdy, łask, i obietnicy ujrzenia Boga po śmierci.

Błogosławi Pan tych, którzy nań patrzą i słuchają ale równocześnie czynią wolę Pana, bo wtedy tylko może nas Jezus zbawić.

II.

Z chwilą gdy P. Jezus przemawia do uczniów i błogosławi ich prace, powstaje biegły w Zakonie, aby Go kusić: *Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?* Jezus, który nie po to przyszedł, aby znosić przykazania Boże, dane na górze Synai, odpowiada: *W Zakonie co napisano, jako czytasz? Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego jak siebie samego.* Rzekł mu tedy Jezus: *dobrześ odpowiedział, to czyń a będziesz żył.*

I my drodzy bracia w Chrystusie, gdybyśmy mieli szczęście rozmawiania z Bogiem, stawilibyśmy pytanie: Co czynić, aby się zbawić? Pobożny Samuel, gdy w namiocie usłyszał głos Boży, woła: „Mów, Panie, sługa cię słucha“. A Szaweł poznawszy Boga Zbawiciela pyta: Panie, co chcesz, abym czynił? Niejedna dusza klęcząc u stóp Przenajśw. Sakramentu błagała Boga, aby jej objawił co ma czynić. Gdziekolwiek serce odczuwa obecność Pana, uznaje Trójcę Przenajśw., odczuwa pragnienie oglądania Zbawiciela, tam pyta: Panie, co czynić, aby się zbawić? W każdem sercu jest wypisana wola Pana: Będziesz miłował Boga nadewszystko, bliźniego twego jako siebie samego, a żyć będziesz na wieki.

Jako pień z korzenia ciągnie swe soki, tak z wiary i po-

znania Boga rozwija się miłość Boża w sercu ludzkiem. Nie pojmujemy należycie doskonałości Bożej, nie umiemy Go uczcić mową; ale to co mamy, czem jesteśmy, czego spodziewamy się tu i w wieczności, wszystko od Boga pochodzi. Gwiazdy na niebie, owoce ziemi, łaski i dary wołają na nas: masz miłować Boga, twego dobroczyńcę! Temi samemi słowy woła na nas pamięć męki, cierpień, śmierci, rany i krople Krwi Jezusowej: masz miłować Boga nadewszystko!

Ale jeszcze innej miłości żąda od nas Bóg, ku życiu wiecznemu. Bóg miłuje wszystkich i każdego z osobna, a co Bóg miłuje to i człowiek ukochać winien, czyli, że miłować musimy braci naszych. Jako Pan dobrze czyni tak i ty czyń dobrze! W dzisiejszej Ewangelii okazuje się ta wielka miłość Chrystusa Pana do ludzi oraz podany jest sposób jak ją w czyn wprowadzić.

Adam i cały rodzaj ludzki popadł w ręce nieprzyjaciół, w ręce szatana, który namówiwszy do grzechu, ogołocił dusze z łaski Bożej, zadał człowiekowi rany cielesne i duchowe. Z zaćmionem pojęciu o Bogu, z wolą osłabioną i skłonną do grzechu, znajdował się człowiek na świecie bezradny bez pomocy. Bóg widział nędzę ludzką, ulitował się i wlał do duszy balsamiczną oliwę i wino, aby zagoić rany, Bóg troszczy się o dusze i płaci sowicie męką i śmiercią krzyżową. *Dałem wam przykład, abyście się wespół miłowali, jako ja was umiłowałem*, powiada Zbawiciel. Jako więc Bóg w swej nieskończonej miłości troska się o człowieka, tak i my mamy pamiętać o bliźnim. Czy to obcy czy swój, czy sprawiedliwy czy grzesznik, czy chrześcijanin czy innowierca, bądźmy dla wszystkich równie miłosierni. Każdy jest naszym bratem, a gdy chcemy Mu co dobrego wyświadczyć, Bóg sowicie nam nagrodzi. Nędza, ubóstwo, smutek, choroba bliźniego niech nie będzie nam obojętną. *Idź, i ty czyń tak samo.*

Słowa Boże są zapisane, i brzmią ustawicznie jako zachęta dla serca naszego. Nie tylko zakazuje Bóg człowiekowi złości i nienawiści przeciw bliźniemu, ale gani nieczułość żydowskiego kapłana i lewity, i jako obowiązek nakłada nam miłość bliźniego. Serce miłosierne nagradzá Pan wiecznie, bo taka dusza zrozumiała ducha Bożego, żyła według niego i działała według Jego przykładu. Serce samarytanina, uczynek samarytanina otwiera

nam bramy nieba. Gdy Apostołowie żyli powstał w Judei głód, wówczas Ap. Paweł zbierał w Grecyi jałmużnę dla biednych. I w naszych parafiach niejednokrotnie zachodzą potrzeby datków i miłosierdzia. Czyżbyście w razie klęski lub nieszczęścia nie dopomagali podupadłej rodzinie? Nad sadzawką Betsaidy leżał 38 letni chory, wyrzekając: „nikt mi dopomódz nie chce“. Gdyby w naszej parafii chory wyciągał ręce prosząc o pomoc, czyżbyście całą gromadą nie biegli mu na ratunek? Tysiące istot pobożnych opuszcza dom, dostatek, i poświęca siły i zdrowie na usługi cierpiącej ludzkości w szpitalach, przytułkach i na polu bitwy. Jeżeli wy drodzy bracia, nie poświęcacie się wyłącznie usłudze chorych, to przecież obowiązani jesteście, przez oszczędność odłożyć choć cokolwiek, aby ulżyć nędzy waszych braci. Czyż będziesz mógł żądać sprawiedliwości i miłosierdzia u Pana w dzień sądu, jeżeli życie twe spędziłeś jako owi dwaj żydzi, którzy przeszli obok nieszczęśliwego i nie zatroszczyli się o jego rany? O wtedy zapłaci ci Bóg wedle twych czynów.

Rozważając dzisiejszą Ewangelię św. przyznać musimy, żeśmy ludem szczęśliwym, bo uznajemy i wierzymy w Trójcę świętą, bo możemy używać darów i łask Pana; ale szczęście nasze będzie wieczne i zupełne, gdy Boga miłować będziemy nadewszystko a bliźnich, czy przyjaciół czy nieprzyjaciół, biednych czy bogatych jak siebie samego. Módlmy się o ducha miłości, jaką posiada Bóg, abyśmy w chwili zgonu stanęli przed Nim nie tylko jako chrześcijanie, ale jako dobrzy Samarytanie.



HOMILIA

na Niedzielę XIII-tą po Zielonych śś.

Łuk. XVII, 11—19.

Historya Starego Zakonu wykazuje nam, że już w owych czasach istniał zwyczaj pisywania listów. Król Syryi, Benadad, pisze do króla judzkiego Jorama: „Gdy weźmiesz ten list, pom-

nij i wiedz, iżem posłał do ciebie Namana sługę mego, abyś go uzdrowił z trądu jego". A gdy król izraelski list przeczytał, rozdarł szaty i rzekł: „azam ja jest Bóg, żebym mógł zabić i ożywić, iż ten posłał do mnie, abym uzdrowił człowieka z trądu jego" [1]). Słusznie się oburzył, bo nie daną była władza królom uzdrawiania chorych, a tem więcej trędowatych. Taką moc działania posiada tylko Bóg wszechmocny. Dzisiejsza Ewangelia wykazuje nam różne zachowanie się chorych wobec dobrodziejstw Bożych, a szczególniej opowiada nam:

I. O cudownem uzdrowieniu dziesięciu trędowatych.

II. O upomnieniu jakie P. Jezus daje z powodu uzdrowionych.

I.

Czytamy i słyszymy zewsząd o nowych objawach chorób, które nędzę i smutek wnoszą w rodziny. Przyczyną wszelkiej słabości i choroby jest grzech, który nawet śmierć na ziemię ściągnął. Chociażbyś zdrowie i siły posiadał, nie jesteś pewien dnia ani godziny, czy nie ześle ci Pan Bóg cierpienia lub smutku. Mylimy się wielce sądząc, że choroby ciała dadzą się zawsze usunąć środkami lekarskimi, są choroby na które dotąd rozum ludzki nie znalazł środków zaradczych, a do tych należy panujący na Wschodzie trąd, choroba to straszna, tworzą się wrzody po ciele sprowadzając zgniliznę. Kto ulegnie tej chorobie, tego odosobniają od zdrowych, zazwyczaj przebywa na wyspie przeznaczonej dla trędowatych i wśród cierpień kończy swe życie na wygnaniu, (opowiedzieć o wyspie Molakai, o ojcu Damianie i Janie Beyzymie polaku. „Homiletyka" t. XIX, dodatek nr. 7, str. 107). W czasie pobytu Jezusa na ziemi wielu było trędowatych, a św. Łukasz opowiada nam o dziesięciu trędowatych, którzy zabiegli drogę Jezusowi gdy szedł do Jeruzalem, a nie śmiąc się zbliżyć do Pana stanęli zdaleka wołając: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. I oto ci, których ludzie na wygnanie skazywali, których nikt uleczyć nie potrafił, na jedno słowo Pana: *Idźcie, a ukażcie się kapłanom,* uzdrowieni zostali. To nas poucza abyśmy w cierpieniach naszych, naprzód pomocy szukali u Boga.

---

[1]) IV Król. V, 6, 7.

Szczęśliwymi moglibyśmy się nazwać, gdyby nas tylko choroby ciała dręczyły, gdybyśmy tylko trądem na ciele zarażeni zostali. Ale dusza nasza, od chwili poczęcia, przychodzi z trądem grzechu, który ją odłącza od Boga i aniołów Jego. Przeciw trądowi duszy nie pomogą ziemskie leki i zioła, żaden człowiek uzdrowić jej nie jest w możności. Jeden tylko jest Lekarz, Zbawiciel, który uzdrowił dziesięciu trędowatych. Jezus przyszedł na świat, aby nie tak ciało człowieka ratować jak duszę, zdjąć z niej trąd grzechu i nowem życiem obdarzyć. Wielki nektar życia daje Bóg duszy i wielki też owoc przynosi. Jezus cierpiał straszliwe męki idąc z ogrodu Oliwnego aż na Kalwaryę, Krew przelewa na krzyżu dla zbawienia ludzi. I odtąd to cudowne, Boże lekarstwo, przygotowuje się co dnia na ołtarzach, w chwili gdy kapłan katolicki przemienia chleb i wino w Najśw. Ciało i Krew Jezusową, wymawiając słowa: „która za was i za wielu wylana jest na zgładzenie grzechów". To też słusznie woła Piotr św. na widok uzdrowionego paralityka: *I niemasz w żadnem innem zbawienia; albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [2]). Aby uratować i uzdrowić duszę zbrukaną grzechem, daną jest Kościołowi katolickiemu i jego sługom szczególniejsza władza. Rozkaz Pański: „idźcie, ukażcie się kapłanom" dany nam jest także. Przychodzimy na świat z piętnem grzechu pierworodnego, i zanoszą nas do kościoła, aby mocą Chrztu św. w imię Trójcy Przenajświętszej oczyścić się z grzechu i stać się dziecięciem Bożem. Codziennie upadamy, codziennie grzeszymy i tylko wśród żalu szczerego, wyznania grzechów odpuszcza nam kapłan, w imię Trójcy św. i Krwi przelanej na krzyżu, grzechy nasze i uświęca duszę. Już król Dawid woła do Pana: *Występki moje któż zrozumie? od skrytych moich oczyść mię, i od cudzych sfolguj słudze twemu* [3]). Ileż ukrytych, ileż cudzych grzechów zaciąży na duszy naszej w godzinę śmierci? Ale i o godzinę naszej śmierci troszczy się Jezus, bo ustanawia Sakrament Ostatniego Namaszczenia, aby nas uwolnił od pozostałości grzechów, któreśmy pięciu zmysłami popełnili.

---

[2]) Dz. Ap. IV, 12. [3]) Ps. XVIII, 13, 14

Tak więc wiemy dokąd się udać gdy trąd grzechu skazi naszą duszę. Do Jezusa ukrytego w Przenajśw. Sakramencie wołajmy z pokorą i skruchą: Panie, Odkupicielu mój, zmiłuj się nademną! Zbawiciel jedynie przez swą wszechmoc, miłosierdzie, przez Sakramenta śś. i pełnomocnictwo dane kapłanom, może oczyścić, uświęcić duszę i do królestwa Bożego wprowadzić.

Cuda Jezusa i Jego moc co dnia odczuwamy w sercach i do nas też stosują się słowa wyrzeczone nad dziesięciu uzdrowionymi trędowatymi.

II.

Dziesięciu ludzi dotkniętych nieszczęsną chorobą błagało Zbawiciela o ratunek, wszyscy też uzdrowieni zostali. A jeden z nich widząc, że został uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim chwaląc Pana. Upadł nawet do nóg Zbawiciela i począł wdzięczność wyrażać. Wtedy Jezus zapytał obecnych: *ażaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzież jest? Nie jest znaleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?* I rzekł wdzięcznemu samarytaninowi: *wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.* Zdarzenie powyższe świadczy o ludziach, że jedni umieją być wdzięczni, inni zaś niewdzięcznością płacą.

Bóg po dziś dzień nie dziesiątki, nie setki ale tysiące ludzi uzdrawia na duszy i ciele. Wołają Pana w potrzebie i wysłuchani zostają. Ale jakże się zachowują po onem uzdrowieniu? Niejeden może, opuściwszy łoże boleści, dąży chwiejnym krokiem do kościoła, aby pokłonić się i podziękować Bogu za łaski doznane; ale jest wielu, którzy odzyskawszy zdrowie, nie wspomną o Bogu, chwalą jedynie lekarza i lekarstwa, przypisując im tylko moc działania. Tacy uzdrowieni odchodzą i nie wracają do Jezusa, aby Mu podziękować. Człowiek pobożny zazwyczaj nie zapomina dnia swego chrztu. W dniu tym chwali Pana i dziękuje, że go oczyścił z grzechu pierworodnego i dozwala żyć i umierać jako dziecię Boże. Ale są i tacy, którzy nie znają dnia chrztu, a jeżeli wiedzą, tak bardzo są zajęci pracą ziemską, że nie znajdują czasu na akt dziękczynienia. I to prawdą, że niejeden grzesznik po otrzymanem rozgrzeszeniu z radością

rzuca się do stóp Ukrzyżowanego wołając: „przez Twe święte rany, uleczone są rany moje“ albo mówi: „nie zapomnę nigdy miłosierdzia twego o Panie“. Ale niestety mamy wielu, którzy niechętnie odprawiają nadaną pokutę i odchodzą z sercem oziębłem. Jakże wielu zapomina o dziękczynieniu, o łasce jakiej dostąpili od Pana, że odpuszczoną im została kara wieczna. Jedni wdzięczność okazują Bogu jak w kościele tak i w domu, drudzy znów nigdy tego nie czynią. Ale Bóg, który słyszy wołanie i prośbę o pomoc, przenika serca proszących, wie czy do Niego powrócą i wdzięczność Mu okażą. Słowa Zbawiciela: *wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła*, wykazują, że Bogu miłą jest cnota wdzięczności, i że za to sowicie nagradza i podczas gdy nieczułość, niewdzięczność rani Go i boli, zamyka też przed nią swą hojną dłoń.

Przyjdzie chwila sądu, gdy staniemy przed Panem, albo z sercem wdzięcznem albo oschłem i próżnem. Albośmy odczuwali dobroć i łaski Boże, według tego żyli, i na zbawienie zasłużyli; albośmy zmarnowali łaski i dary Pana, lekkomyślnie ich używając i stąd dalekimi byliśmy od Boga, dobrych uczynków; o biada wtedy takiej duszy, bo zapomniała, że wdzięczność to klejnot i obowiązek w naszej wierze świętej. Grzegorz, papież, powiada: „niegodzien wsparcia jest ten, kto nie dziękuje za to co otrzymał!“ Przed Bogiem zaważy na szali, nasza wdzięczność lub niewdzięczność.

I my, drodzy bracia, jesteśmy tak blizcy Jezusa, jako ów naród, który Mu towarzyszył i błagał o pomoc. Kto z nas bez bólu, bez potrzeb, kto nie musi wołać ratunku? Jeżeli Samarytanin dzięki składa, to my, dzieci Boga, tym większy mamy obowiązek do dziękczynienia. Św. Augustyn powiada: „Nic łatwiej do powiedzenia, nic milszego dla ucha, nic słodszego do wyrażania, nic pożyteczniejszego do spełnienia, ponad te dwa słowa: B o g u d z i ę k i“. Chwała Panu, chwała Jezusowi teraz i w wieczności! Amen.

———※———

HOMILIA

na Niedzielę XIV-tą po Zielonych św.

Mat. VI, 24, 33.

Św. Franciszek z Assyżu szedł w dniu upalnym z braciszkiem zakonnym przez pusty i stromy wzgórek. Uszli już sporą część drogi, nie napotkawszy ani drzewa ani wody, w końcu doszli do źródła ocienionego rozłożystym dębem i wydobyli z sakwy podróżnej kromkę chleba, maczali go w wodzie i jedli. Św. Franciszkowi łzy obficie spływały po twarzy, a zapytany o powód płaczu, odrzekł: „bracie czyż mogę się powtrzymać od wzruszenia widząc Opatrzność Bożą, czuwającą nad nami: oto tak wspaniałą daje nam Pan biesiadę pełną chłodu i cienia. Patrz jak wielki jest Bóg, On już od wieków przewidział, że tą drogą iść musimy, kazał więc płynąć wodzie i drzewu rość, abyśmy przy niem spoczęli". Widzimy więc, jak wielką ufność w Panu posiadał święty Franciszek, jako zwykł był mawiać: Zrzućcie ciężar wasz na Pana! Wprawdzie człowiek rodzi się w cierpieniu i cierpienie ma mu towarzyszyć w życiu, ale słową powyższe mają nas pouczyć:

I abyśmy nie troszczyli się wiele o sprawy doczesne.

II a zwrócili myśl naszą ku sprawom duchownym.

I.

Każdy z nas potrzebuje odzienia, pokarmu, napoju, mieszkania. Nikomu też nie spadają te dary z nieba, lecz musi je zdobywać w pocie czoła. Zwierzę żyje zazwyczaj krótko, ale człowiek żyje dłużej i stąd troskać się musi o przyszłość. Łatwiej przejść przez świat pojedyńczemu człowiekowi, niżeli temu, który troskać się musi o chleb dla rodziny. Im mniej zamożni jesteśmy, tem większa troska, kto zaś wiele posiadł, niechaj patrzy, aby nie stracił. Niema rodziny, która nie troszczyłaby się o los

swój, z troską kładzie się człowiek, z troską powstaje. Bóg widzi utrapienia ludzkie, i pragnie im dopomódz. Jezus pojmuje, że o własnych siłach nie możemy nic dobrego uczynić, stara się więc, abyśmy wiele osiągnęli za Jego możną pomocą.

Kiedy świat oddany był bałwochwalstwu i ziemskim uciechom, zesłał Bóg Syna Jednorodzonego, który obiera sobie ubogą szopę pasterzy za mieszkanie, ubożuchną Maryę Pannę za Matkę i ubogiego cieślę za Opiekuna. Jezus naucza, że ziemskie dostatki nie czynią nas szczęśliwymi, i że zbytnia troska o ciało szkodzi zbawieniu duszy. Może nas dziwić owo upomnienie Zbawiciela, aby nie przywiązywać się do dóbr ziemskich, ale gdy rozważymy słowa Jego wypowiedziane na górze, musimy przyznać im słuszność. Pragnienie posiadania bogactw dwie szkody przynosi duszy: a) człowiek przestaje służyć Bogu; b) zapomina o mocy Boskiej Opatrzności.

a) Bóg zna serca ludzkie, bo powiada: „gdzie skarb twój tam i serce twoje“. To co człowiek umiłuje, tego też pragnie, temu poświęca swą myśl, pracę i siły. Jeżeli myślisz o skarbach doczesnych, serce twe jest na ziemi, jeżeli o niebie i wieczności serce twe spocznie w Bogu. I dlatego mówi Jezus: *nikt nie może dwom panom służyć. Nie możecie Bogu służyć i mamonie.* Jezus nie naucza: Nie możecie Bogu i pracy służyć równocześnie, bo pracę nam przykazuje, ale mówi: *Bogu służyć i mamonie* t. j. skąpstwu, chciwości, bożkom tego świata. Czyż wątpicie w słowa Pana? Czyż w historyi nie macie tyle przykładów do czego chciwość przywodzi? Giezy, sługa proroka Eliasza, do kłamstwa się ucieka, aby otrzymać szaty bogate i pieniądze od Naamana. Król izraelski Achab popełnia grabież zabierając winnice Nabota. A Judasz czyż dla trzydziestu srebrników nie zaprzedaje swego Mistrza, wśród ciemnej nocy dąży do żydowskiego arcykapłana i pyta go ile mu dadzą za wydanie Zbawiciela. Obietnica trzydziestu srebrników, tak silnie owłada jego serce, że na czele bandy zbójeckiej idzie do ogrodu Oliwnego i pocałunkiem zdradza Pana.

Cóż jest powodem zbrodni w naszych czasach, jeżeli nie chęć łupu, pragnienie zbogacenia się cudzą krzywdą? Słyszymy o kradzieżach, krzywoprzysięstwie, włamywaniu, zabójstwach co

tego przyczyną? Chęć złota, używania, umiłowanie pieniędzy, wszystko to pogrąża człowieka w grzech. Teraz pojmiecie, że człowiek który pieniądz miłuje, Boga nienawidzi, że kto się kłania bożkom świata, gardzi i znieważa przykazania Pańskie. Apostoł Paweł powiada: *bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie* [1]).

Te słowa wielkiego Apostoła nie tylko odnoszą się do bogatych tego świata, ale i do ubogich. Bo zarówno wciska się chciwość i zmysłowość do pałacu jako i do ubogiej chaty. *Nie można dwom panom służyć*, bo ze służbą mamonie zanika wiara w Opatrzność Bożą.

b) Wszystko co istnieje wyszło z ręki Przedwiecznego i przez Niego jest kierowane. Ptaki nie sieją ani orzą, nie zbierają do gumien, a żywi je Ojciec niebieski; rosną lilie, nie pracując ani przędąc, a któż piękniejszą posiadł nad nie szatę? Jeżeli Stwórca o tak drobne troszczy się żyjątka, o ileż więcej dobroci okazywać musi człowiekowi, którego uczynił królem stworzenia? To uznaje też każdy wierny chrześcijanin, wie, że Bóg mu daje co potrzebuje, że błogosławi prace jego i każdy dobry uczynek. Ale tam, gdzie bożyszczem jest pieniądz, gdzie mamona sercem owładnie, tam wiara w Boga całkiem wygasa. Tam niema pobożnej modlitwy, ofiarowania się Bogu przy Mszy św., tam niema dziękczynienia i prośby, jest tylko pogoń i chciwość zdobycia mienia; a gdy nieszczęście uderzy wtedy następuje rozpacz, wyrzekanie i smutny koniec; bo chciwcy i skąpcy nie doznają spokoju i pociechy jaką posiadał Job, który wierzył w Opatrzność Bożą. A gdy śmierć się zbliży, komuż zostawią skrzętnie zbierane mienie? Cóż im pomogą skarby całego świata, ze stratą zbawienia zdobyte, gdy Bogu i Kościołowi nie służyli? Mamona nie uszczęśliwi, nie zbawi ich duszy! Gromadzić dostatki bez wiary w Opatrzność Pana, to znaczy gotować sobie nędzę wieczną. Dlatego ostrzega Jezus tych, którzy tak łakomie wyciągają rękę po złoto lub cudzą własność i wskazuje im czego pragnąć powinni, aby zdobyć życie wieczne.

---

[1]) I Tym. VI, 9.

II.

Dopóki żyjemy na ziemi, jest Bóg dla nas niezgłębioną tajemnicą, poznajemy zaledwie w części dobroć Jego i mądrość w działaniu. Ale Bóg najświętszy postanowił, aby i inne stworzenia brały udział w Jego wszechmocy i szczęściu; i stąd stwarza aniołów i ludzi przeznaczając im niebo. Stworzenie ludzi, przykazania i proroctwa, dają nam miarę o dobroci i wielkości, i miłosierdziu Pana. Przez grzech utraciliśmy prawo do nieba, przyszła śmierć i panowanie szatana. Ale Bóg nie chciał zguby człowieka, cztery tysiące lat przygotowuje się ludzkość na przyjęcie dzieła Odkupienia. Stary Zakon z objawieniem Bożem, z nauką i proroctwami patryarchów, cudowną opieką ludu wybranego świadczy wymownie jak bardzo troszczył się Pan o lud swój, jak pragnął jego zbawienia. Stąd zstępuje na ziemię, aby narody pociągnął do siebie; „czyńcie pokutę, bo przybliżyło się królestwo Boże“. Zamiast fałszu i kłamstwa głosi prawdę Przedwiecznego Ojca; gdzie grzech i występek panuje tam naucza cnoty słowem i przykładem; gdzie niemoc i brak woli czynienia dobrze, tam przynosi łaskę i zbawienie dla duszy.

Umiłowany Zbawiciel, pełen łaski i prawdy, pełen miłości i władzy, pełen pragnienia, aby dusze ratować, woła: *Szukajcież więc naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.* „Szukajcie“ powiada Zbawiciel! Jako chciwiec nie żałuje pracy, sił, mądrości, przebiegłości, aby pozyskać skarby ziemi, tak chrześcijanin użyć musi swych sił, aby posiąść dobra duszy: prawdę, łaskę i życie wieczne. Skarby nieba trwalsze i większej są ceny niż świat cały, bo dane nam są przez Pana Jezusa, złożone w Kościele katolickim. Od nas tylko zależy, abyśmy przyjęli słowo Boże do serca, żyli cnotliwie i duszę do nieba kierowali.

Trzydzieści trzy lat przeznaczył Zbawiciel, aby nam słowem i przykładem, cierpieniem i śmiercią niebo okupić; od dziewiętnastu wieków Kościół głosi nam prawdziwą Ewangelię, przestrzega przed kacerstwem, wskazuje drogę prawdy i cnoty, wzmacnia słabość naszą Sakramentami śś. Bogatym i biednym głoszą sługi Kościoła słowa Pańskie: *szukajcież więc naprzód królestwa Bożego*

i sprawiedliwości jego t. j. niechaj główną waszą troską i staraniem będzie uświęcać duszę, miłować Boga, wiarę jawnie wyznawać, żyć cnotliwie, korzystać ze źródeł łaski, godnie przyjmować Sakramenta święte. Do ciebie, młodzieży, odzywa się Pan: *Szukajcie królestwa Bożego,* żyjcie w bojaźni Bożej, czystości i posłuszeństwie! Do was, rodzice, woła Jezus: idźcie drogą Bożą, utrzymując w rodzinach waszych pobożność, pokój i sprawiedliwość! Do was ubogich woła Zbawiciel: *Szukajcież więc naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego,* w życiu uczciwem, bez zazdrości i nienawiści! Słowa Pana odnoszą się również do bogatych, aby w chwili zgonu nie z próżnemi rękoma, ale z dobrymi uczynkami stanęli przed Sędzią Bożym. Dziś jeszcze czas do poprawy, dziś jeszcze możemy szukać królestwa Bożego, żyć według Jego woli i w łasce się pomnażać!

Wiemy, że każdą rodzinę Bóg cierpieniem nawiedza. Niejednemu smutek spędza sen z powieki; biedak rozmyśla co będzie jadł jutro, w co się przyodzieje; możny troska się o dostatek i bezpieczeństwo swych skarbów. Ale któż bez pomocy Bożej odmienić zdoła swe powołanie? Zbawiciel powiada: *któż z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?* Gdy smutek dręczy, ból łzę wyciska, pomnij na słowo Boże: *Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.* Czytajcie pełne prawdy opisy miłosierdza i Opatrzności Bożej w Piśmie świętem, w żywocie świętobliwych ludzi. W więzieniu, na pustyni, wśród głodu, moru i wojny Bóg nie zapominał o ludziach. A czyż i w naszem życiu nie znajdziemy ręki Opatrzności, która nas prowadziła, chroniła przed szkodą i niebezpieczeństwem? Nie smućcie się nad dolą waszą, bo kto szuka królestwa Bożego, temu *wszystko będzie przydane.* Przyrzeknijmy, drodzy bracia, Jezusowi ukrytemu w Sakr. Ołtarza, wypełniać wolę Jego zawartą w Ewangelii św., wyrzec się złego używania bogactw ziemskich, żyć według wiary. A bądźmy przekonani, że Bóg nas nie opuści, ale gdy największa potrzeba, tam będzie nas najbliżej, pocieszy, dopomoże i wyratuje! Amen.



O KOŚCIELE CHRYSTUSOWYM.



Nieomylność Kościoła.

A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Mat. XXVIII, 20.

Wykazaliśmy, że Kościół od Boga ustanowiony posiada cztery znamiona: jedność, świętość, powszechność i apostolstwo. Jeżeli zapytamy w jakim celu Kościół ustanowiony został? otrzymamy odpowiedź: Aby ludzi zbawić. Chcąc się jednak zbawić i niebo otrzymać, trzeba w to wszystko wierzyć, co Bóg objawił, trzeba przestrzegać przykazania Boże, i korzystać z łask ustanowionych ku naszemu zbawieniu. Żeby Kościół mógł wiernych do Boga prowadzić, musiał od Chrystusa Pana otrzymać trzy warunki: Jego Boską naukę zawartą w Objawieniu, Jego władzę, aby ludzi prowadzić drogą zbawienia, i Jego łaski, aby je wiernym rozdzielać. Że te trzy Boże środki posiadł Kościół katolicki, wykazaliśmy w poprzednich naukach, mówiąc o trojakiej władzy Apostołów i ich następców. Ten trojaki urząd polega na udzielaniu nauki Jezusowej, i Sakramentów śś. i rządzeniu wiernymi mocą władzy nadanej od Chrystusa Pana. Apostołowie i ich następcy byli ludźmi ułomnymi, słabymi, jakąż więc rękojmię dają nam, że będą umieli wyłożyć naukę Jezusową, że łaski zawarte w Sakramentach godnie i we właściwy sposób będą udzielali i dobrą drogą poprowadzą chrześcijan? Któż nas zapewni, że z biegiem czasu nie zmieni się głoszona przez nich nauka, a poruczonej władzy nie użyją na niekorzyść

wiernych? Istotnie, że ludzie nie mogliby nam dać tej pewności, bo podlegają omyłkom, nieświadomości, błędom, dać ją nam mógł tylko Duch św., który rządzi Kościołem, wspiera go swą radą, a którego zesłał nam Chrystus P. po swem wniebowstąpieniu. Przez kierownictwo Ducha św. Kościół jest w możności przechować nieskażoną naukę Chrystusową, rozdzielać godnie środki łask świętych i rządzić ku zbawieniu ludzi.

I.

Nie wszystkim członkom Kościoła dał Zbawiciel władzę udzielania środków łask św. i rządzenia wiernymi, otrzymali je tylko Apostołowie i prawowici ich następcy.

Idźcie tedy nauczając wszystkie narody chrzcąc je... i nauczając zachowywać wszystko com wamkolwiek przykazał. Dlatego posiadamy Kościół nauczający i sluchający. Kościół nauczający tworzą następcy apostołów, Papież i biskupi, do Kościoła słuchającego należą wszyscy wierni. Naukę Ojca św. i zgromadzonych około niego biskupów nazywamy nieomylną, to jest że nie mogą się mylić w podawaniu nauki Chrystusowej, ani w udzielaniu Sakramentów św. oraz rządzeniu wiernymi. Kościół jest więc nieomylny jak w nauce o wierze tak i w nauce o obyczajach.

Nieomylność Kościoła okazuje się w obietnicach danych przez Zbawiciela Apostołom i ich prawowitym następcom. Mówi bowiem do nich: *idźcie i nauczajcie wszystkie narody, ale dodaje a oto ja jestem z wami aż do skończenia świata.* Przy władzy nauczania pozostaje Zbawiciel z Kościołem aż do końca świata. Czyż więc wobec obietnicy Chrystusowej możliwe byłoby przeistoczenie prawdziwej nauki Bożej, w jakieś inne błędne opowiadanie? czy możliwe jest, aby prawowici następcy Chrystusa nie udzielali wiernym Sakramentów śś. w sposób godny i właściwy, lub zamiast do nieba prowadzili wiernych na potępienie wieczne? Czyżby to nie było burzeniem dzieła odkupienia?

Chrystus pragnie pozostawać z Kościołem widomym w ścisłej łączności widzialnie przez Ducha św. *A ja prosić będę Ojca a inszego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.*

Ducha prawdy [1]). Duch św. zstąpił na Apostołów w dzień Zielonych Świątek i pozostaje nadal w Kościele katolickim. Skoro zaś uznajemy za prawdę obietnice Chrystusowe, musimy też wierzyć, że Duch św. nie dopuszcza żadnych błędów w głoszonej przez Kościół nauce.

Wreszcie daje Chrystus zapewnienie Kościołowi: bramy piekielne nie zwyciężą go. Ta obietnica wymaga też nieomylności urzędu Kościoła. Zbawiciel wskazuje wiernym Apostołów, jako opowiadaczy słowa Jego, daje ich za przewodników na drodze cnoty i zbawienia. Jezus ponadto nakazuje słuchać Apostołów i Kościoła, bo powiada: *jeśliby Kościoła nie usłuchał niechci będzie jako poganin i celnik* [2]). Widzimy więc, że według obietnic Jezusowych Kościół jest *filarem i utwierdzeniem prawdy*, w nim bowiem przechowuje się urząd nauczania wsparty przez Ducha św. i stąd jest nieomylny i nie przemijający. Wierni biorą także udział w nieomylności nauki Kościoła, o ile pozostają na drodze prawdy, dopóki w rzeczach wiary są posłuszni Kościołowi.

Nieuzasadnione jest przeto postępowanie kacerzy i błędnych nauczycieli, którzy połowicznie tylko przyjmują naukę Jezusową, te lub owe dogmata odrzucając.

My wiemy czego się trzymać, gdy powstaje spór co do artykułów, wiemy, że Stolica apostolska w rzeczach wiary nie może się mylić. Kiedy w świecie powstają jakieś wątpliwości, lub wymierzony ma być sąd w sprawie ważnej i ogół obchodzącej, nie rozstrzyga tej kwestyi pojedyńczy obywatel, ale zbiera się rada znakomitych prawników, którzy osądzają sprawę, i wydają wyrok miarodajny. To samo się dzieje w państwie Bożem. W nim także ustanowił Założyciel Kościoła sąd, a sędzią jest papież wraz ze swymi biskupami. Św. Paweł pisze: Chrystus Pan *dał niektóre apostoły, a niektóre proroki... a inne pasterze i doktorzy, abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką przez chytrość na oszukanie błędu* [3]). Ponieważ tu chodzi o postanowienie nie tylko dotyczące życia doczesnego, ale życia wiecz-

[1]) Jan XIV, 17. [2]) Mat. XVIII. 16. [3]) Efez. IV, 14.

nego, więc też Chrystus P. uczynił naukę Kościoła nieomylną, dającą prawdziwą naukę o wierze i moralności. Czyżby to nie było szaleństwem, odmawiać posłuszeństwa Kościołowi Bożemu, aby pójść za nauką przemijającą rzekomych mędrców świata. Skoro wierzymy w obietnice Zbawiciela, w prawdziwą Jego naukę i Boskość, w pomoc Ducha św., to też musimy szanować Kościół, słuchać go. Czyż poza Kościołem, t. j. apostołami i Jego następcami, dał Bóg jeszcze komu innemu zapewnienie, że z nim pozostanie do końca świata, że Duch prawdy w nim zamieszka, a bramy piekieł go nie zwyciężą? Nie, bo ten przywilej posiada jedynie Kościół katolicki. *Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. Kto Kościoła nie słucha, niechaj będzie jako poganin i celnik.*

II.

Pytamy dalej, w jaki sposób wyraża Kościół swe postanowienia? Kościół rozstrzyga sprawy wiary przez sobory powszechne i przez Papieża czyli Głowę Kościoła.

Poszczególni nauczający członkowie Kościoła Chrystusowego są, jak wiecie, rozproszeni po całym świecie. Ojciec św. mieszka w Rzymie, biskupi w swych dyecezyach. To nie przeszkadza działaniu Ducha św., który wszędzie jest obecny i nad wszystkiem czuwa.

Od czasu do czasu, ostatnim razem przed 30 laty, zwołuje Ojciec św. członków Kościoła nauczającego, na ogólne zebranie czyli sobór, na którym wspólnie obradują o sprawach Kościoła. Dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy jaka błędna nauka powstaje i grozi utratą zbawienia wielu wiernym, albo gdy inne ważne sprawy się nagromadzą. Jeżeli wszyscy biskupi zgromadzić się nań nie mogą, to w każdym wypadku przybędzie tyle, że obrady mogą się toczyć i sąd wydać należyty. Te sobory z woli Ojca św. zwołane, oświecone natchnieniem Ducha św., który nigdy Kościoła nie opuszcza, wydają, potwierdzone przez Głowę Kościoła, nieomylne postanowienia w sprawie wiary św.; to samo odnosi się do okólników papieskich i dekretów wydanych przez samego Ojca św., o ile tyczą się wiary i moralności.

Grzegorz Wielki orzeka o czterech wielkich soborach odby-

tych za jego panowania: „przyjmuję je i czczę porówno z czterema Ewangeliami“. Św. Ambroży nawołuje wiernych, aby raczej śmierć ponieśli aniżeliby mieli odrzucić postanowienia Stolicy Apostolskiej.

Wierni katolicy ufają swym przewodnikom, bo nie wątpią, że Kościół głosi przez ich usta niesfałszowaną naukę Chrystusową. Wszelkie orzeczenia Stolicy apostolskiej opierają się na Piśmie św. i Podaniu. Modlitwa Jezusa, którą za Kościół składa Bogu Ojcu, spełnia się ustawicznie. Chrystus ustanawiając Piotra umocnił jego wiarę, i od omylności ją zabezpieczył. W słowach: *paś baranki moje, paś owce moje* wkłada na niego obowiązek czuwania, pouczania, a na wiernych obowiązek słuchania nauki Kościoła. Już w drugiem stuleciu mówi św. Ireneusz o Kościele rzymsko katolickim, że muszą mu podlegać wszelkie nauki, i że mu poddać się muszą wszelkie wyznania, bo on jeden zachował w całości niesfałszowaną naukę podaną przez Apostołów. Czyż może Kościół dawać rękojmię dla wiernych, jeżeli sam błędną głosi naukę? Czyż można o nim powiedzieć, że zachował podanie w całości? Kiedy na początku V wieku, papież Inocenty I potępił herezyę Pelagiusza, głosi św. Augustyn: „Rzym orzekł—sprawa skończona“. [4]) Po wszystkie wieki, ludy katolickie posłuszne były rozkazom Stolicy Apostolskiej, co zawyrokował Rzym, to uznane było za rozkaz samego Chrystusa. Idźmy, bracia, za głosem Najwyższego Pasterza, bo on nas dobrą wiedzie drogą, jego nauk słuchajmy, bo za Kościół swój i namiestnika modlił się Zbawiciel, *aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracię twoję* [5]). Pozostawmy błędne dowodzenia ludziom, którzy choć uczeni w nauce świeckiej, ślepi i nieświadomi są w nauce Bożej, których nie natchnął Pan i nie powołał do głoszenia prawd wiary świętej. Do nich stosują się słowa: *jeśliby ślepy ślepego prowadził obadwa w dół wpadają* [6]). Słuchajmy w sprawie zbawienia jedynie Kościoła rzymsko katolickiego i jego sług prawowitych, którym przyrzekł Zbawiciel: *jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*

---

[4]) Sermo 31. [5]) Łuk. XXII, [6]) Mat. XV, 14.

Zbawienie nasze w Kościele katolickim.

Jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik.

Mat. XVIII, 17.

Rozważając znamiona Kościoła, przekonaliśmy się, że tylko Kościół katolicki został zbudowany przez Chrystusa Pana. O tem powziąć można przekonanie ze znamion i łask w jakie jest uposażony. Widzieliśmy nadto, że w Kościele Chrystusowym zawarte są wszystkie środki, które duszy zgotować mogą szczęście wieczne. Kościół bowiem otrzymał posłannictwo swe od Jezusa i Apostołów, a w swym przywileju nosi zadatek, że nauka którą głosi jest nieomylną i taką też pozostanie do końca świata. Wiara katolicka posiada przykazania moralności chrześcijańskiej, które dają nam wskazówki jak się doskonalić Jakiż wniosek wynieśliśmy z poprzednich nauk? Że chcąc się zbawić pilnie tej wiary przestrzegać powinniśmy i to nie tylko mamy nazywać się katolikami, ale być żywymi członkami owczarni Chrystusowej.

I.

Jeżeli mówimy, że przynależność do Kościoła jest niezbędnym warunkiem do naszego zbawienia, stajemy w sprzeczności z poglądami obecnych wolnomyślnych nauczycieli, którzy głoszą, że człowiek ma wrodzone naturalne prawo w to tylko wierzyć, co rozum jego za słuszne uznaje, a nikt nie ma prawa ścieśniać jego pojęć, ani też innych mu narzucać. Inni jeszcze śmią głosić, że wszystko jedno jaka wiara, byleby życie było nienaganne i uczciwe. Stawiają też Kościołowi zarzut, że się uważa za Kościół jedynie do zbawienia prowadzący, i uskarżają się na wielką nietolerancyę Rzymu.

Wszystkie te zarzuty są błędne i nierozsądne. Naprzód, nieprawdą jest twierdzenie, że człowiek ma wrodzone prawo wierzenia w to tylko co uważa za dobre. Chociaż ludziom nie zda rachuby ze swych czynów i myśli, zda je Bogu-Sędziemu. Bóg, nieskończona Prawda, daje ludziom Objawienie, daje im

przepisy, które obowiązują i które też przyjąć muszą. Bóg niejednokrotnie do ludzi przemawiał, jak powiada św. Paweł: *a naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki* [1]). Skoro Chrystus Kościoł ustanowił i w nim złożył swe Objawienie, aby nieskażone przeszło do wiernych, czyż może człowiek rozsądny mówić, że Bogu wszystko jedno jaką wiarę się wyznaje, co się odrzuca a co zatrzymuje z nauki Kościoła. Jeżeli tylko w Kościele Chrystusowym złożone są środki łask, czyż można lekceważyć sobie, do którego wyznania należymy. *Kto Kościoła nie słucha, jest jako poganin i celnik.* Pomimo więc modernistycznych nauk, pozostanie prawdą niezbitą, że do zbawienia duszy potrzebną jest przynależność do Kościoła Chrystusowego.

Jeżeli zapytacie jak stoi sprawa zbawienia tych dusz, które żyją po za Kościołem, to należy wykazać tu różnicę między tymi, którzy się urodzili i wychowali w wierze Chrystusowej i później dopiero od niej dobrowolnie się oderwali, jak np. kozłowici, lub wyłączeni zostali przez klątwę, a tymi, którzy już urodzili się na łonie innej wiary. Kościół wyraźnie orzeka, że nie możliwem jest uznawszy raz wiarę świętę za dobrą i prawdziwą, odpadać od niej bez popełnienia ciężkiego grzechu [2]). Chociażby odstępcy od wiary katolickiej, w której się wychowali i wzrośli, wmawiali w siebie i drugich, że wiary swej nie mogą pogodzić ze swą nauką i zapatrywaniem, to Kościół na to im odpowiada że nie możliwe jest od raz uznanej prawdy odpaść bez popełnienia ciężkiego grzechu. Spojrzyj, bracie, wokoło, a przekonasz się ile to odstępców pędzi życie grzeszne, oddaje się pysze i zarozumiałości, a gdy jeszcze podciągniesz pod to miano ludzi, żyjących w klątwie kościelnej, to przyznasz, że zbawienie ich duszy mocno jest wątpliwe, jeżeli za łaską Bożą nie nawrócą się i nie będą żałowali za grzechy.

Pozostaje jeszcze pytanie, jak się ma sprawa zbawienia tych, którzy poza Kościołem zrodzeni są i wychowani. Między tymi, nie brak takich, którzy poznali dokładnie prawdy wiary katolickiej, wierzą, że tylko nauka Kościoła jest nieomylną i praw-

---

[1]) Żyd. I, 2. [2]) Conc. Vat. Decr. de fide c. 3.

dziwą, prędzej lub później do wiary katolickiej powracają. Ale inni, pomimo przeświadczenia o prawdzie wiary katolickiego Kościoła, nie mogą się na ten krok odważyć, albowiem życie w innem wyznaniu jest wygodniejsze, łatwiejsze, podczas gdy katolicka wiara nie dozwala na życie występne, niemoralne, żąda umartwienia, postów, modlitwy.

Gdzie chodzi o szczęście wieczne, tam wszelkie ziemskie przeszkody nie mogą iść w rachubę, bo Zbawiciel powiada: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien* [3]). Ale mamy też wiele, którzy żyjąc poza Kościołem szczerze wierzą, że ich wiara jest prawdziwą, wypełniają jej przepisy, o tych Kościół nie wątpi, że znajdą miłosierdzie u Pana. Jeden z największych mężów uczonych, św. Tomasz, wypowiada zdanie swe o tym, kto bez własnej winy w błędach pozostaje, że jest przekonany, iż prędzej Bóg ześle anioła swego z nieba, aby go ratował, aniżeli miałby dopuścić zgubę duszy w dobrej wierze poza Kościołem będącej [4]). Z tem wszystkiem, trudno poza wiarą katolicką się zbawić, albowiem żadna inna wiara nie posiada prawowitego kapłaństwa, łask sakramentalnych, nie posiada Sakramentu Pokuty, aby się obmyć z grzechów, ani Sakramentu Olejem św. Namaszczenia. O ile tedy łatwiej katolikowi obdarzonemu łaskami Sakramentów śś., wznieść duszę na wyżyny doskonałości! Poznajecie więc, jakie wielkie dobrodziejstwo świadczy wam Kościół... przyjmując was za swe dzieci. Niech to zachęci was do wdzięczności ku Jezusowi, do wiernego sprawowania przepisów wiary św.

II.

Ale sama łaska przynależności do Kościoła nie daje nam jeszcze pewności zbawienia. Zbawiciel porównuje królestwo Boże-Kościół do roli, gdzie rosną złote kłosy pszenicy ale wzrasta też i kąkol; porównuje do sieci, w której znajdą się piękne ryby, ale będą też małe bezwartościowe płotki, porównuje go z dziesięcioma pannami, z których pięć posiadały w lampach oliwę a reszta z próżnemi odeszła. Kto są ci, których do chwastu

[3]) Mat. X, 37. [4]) De veritate qu. 14 a 11.

przyrównuje Zbawiciel? Są to owe dusze, które ochrzcone w katolickim Kościele, pozostają w nim jako martwe członki, bez wiary, bez praktyk religijnych; są nimi także ci, co dają się powodować fałszywemi teoryami i naukami, i stąd obojętnieją dla wiary, a w sumieniu swojem nie rządzą się zasadami moralności chrześcijańskiej. Rozważcie, drodzy bracia, ilu to z was przyrównaćby można do owych pustych lamp, do chwastu i roli niepłodnej! Św. Jakób pisze: *Cóż za pożytek bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał! Ty wierzysz, że jest jeden Bóg i dobrze czynisz: i czarci wierzą i drżą. Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest* [5]).

Czyż to nie są słowa upomnienia dla tych wszystkich, którzy mówią, że wiarę Chrystusową chowają w sercu? Drzewo chociażby rosło w najpiękniejszym ogrodzie, gdy przestaje rodzić owoc, gdy liść i konary usychają, gdy nie posiada ożywczych soków, marnieje i ku spaleniu bywa przeznaczone. Ciało, chociażbyś ułożył na drogocennem wezgłowiu, gdy dusza z niego uleci, wnet rozkładowi ulegnie. Tak samo wiara nie poparta dobrymi uczynkami musi do zguby przywieść duszę.

Reformacya XVI wieku ogłosiła, że wystarcza wierzyć a można się zbawić. Myśmy tę naukę przyjęli z politowaniem i wzgardą, ale iluż katolików, chociaż nie wyznaje teoryi Lutra, stwierdza je życiem. Wierzą silnie, modlą się kilka razy na dzień ale ta modlitwa jest pusta, bezdźwięczna, wiara ich martwa, nie zdolna pobudzić do życia według prawd Chrystusowych. Wierzysz, że umrzeć musisz, nie znasz godziny ani dnia twego zgonu, a pomimo to prowadzisz życie takie, jakbyś zawsze miał żyć, jakbyś nie wierzył w godzinę Sądu Bożego. Z grzechem na sumieniu kładziesz się do snu, zapominając, że Bóg ma prawo zabrać cię ze świata, i że wtedy czeka cię sąd bez miłosierdzia. Każdy chrześcijanin wierzy w piekło i karę wieczną, wierzy w czyściec; wierzy *że królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*, czy jednak zadaje sobie umartwienie, przezwycięża swe pożądliwości, nałogi? Pracujemy dla ziemi, dla za-

---

[5]) Jak. II, 14, 19, 26.

robienia kilku sztuk złota, marnujemy siły i zdrowie, ale dla Boga wszystko nam za trudne, uskarżamy się na post, obowiązek spowiedzi św., modlitwy. Wierzymy w Sakramenta, w łaski jakie nam dają, a zaniedbujemy korzystać z tych Sakramentów, lub przychodzimy należycie nieusposobieni. Czy tedy wiara nasza nie jest martwą?

Znajdujemy ludzi bardzo wierzących, wypełniających przepisy Kościoła, a mimo to prowadzących życie pogan. Modlą się a uciskają w domu służbę, wyzyskują, pożyczają pieniądze na lichwę, nie mają wyrozumienia na cierpienia i niedolę bliźniego. Czyż taka wiara bez uczynków dobrych może zbawić? Nie, taka wiara do piekła nas doprowadzi! Czytamy w N. Zakonie, że Zbawiciel uzdrawiając chorych żegnał ich słowami: *Idź w pokoju, wiara ciebie uzdrowiła.* Obawiam się, że Chrystus P. przyszedłszy na sąd Boży, będzie musiał wyrzec do wielu: „Odejdź odemnie, wiara twoja cię potępiła". Wierzyłeś w życie wieczne, a żyłeś dla ziemi, wierzyłeś w piekło a nic nie uczyniłeś, aby niebo pozyskać, żyłeś niesprawiedliwie krzywdząc i grzesząc. Sądziłeś że sama wiara cię zbawi, a ta wiara potępienie ci przyniosła. Zbawiciel mówi: *Wiele ich rzecze mi dnia onego, Panie, Panie izaliśmy w Imię Twoje nie prorokowali i w Imię Twe czarty nie wyganiali, i w Imię Twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im, żem was nigdy nie znał. Odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie* [6]). Póki czas, wierzmy, ale żyjmy też według tej wiary jaką nam podaje Kościół katolicki, pamiętając że w tym Kościele tylko zbawienie nasze.

---

[6]) Mat. VII, 23.



KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ

Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya, łaskiś pełna
Łuk. I.

Słowa pozdrowienia anielskiego cisną się nam na usta, bo oto radosną dziś Kościół obchodzi pamiątkę narodzin N. Maryi Panny. Spełniły się przepowiednie patryarchów i proroków Starego Zakonu. Z Joachima i Anny rodzi się dziewica pełna cnót i świętości, którą Bóg przeznacza na Matkę swego Syna. Radujmy się, drodzy bracia, wespół z Kościołem św. z tych narodzin, które uszczęśliwiły świat cały, i rozważmy czem były narodziny Maryi Panny *dla nieba, dla ziemi, dla piekieł*, nie tych wprawdzie gdzie wieczne trwają męki, ale dla otchłani, gdzie przebywały dusze sprawiedliwych.

Zdrowaś Marya.

I.

I. Dla nieba. Narodziny Maryi Panny radość sprawiają niebu. Jeżeli Bóg raduje się nad dziełem wychodzącem z Jego wszechmocnej ręki, to zrozumiemy, jak wielką była chwała dla Pana widok dzieciny Niepokalanie Poczętej. Słowa wygłoszone na górze Tabor: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał* [1]) pośrednio możemy odnieść do Tej, która była Matką Jednorodzonego Zbawiciela. Jakaż radość dla Słowa Przedwiecznego, które nazwie tę świętą dziewicę słodkiem imieniem

---

[1]) Mat, III. 17.

Matki! Jakaż radość, gdy spocznie na jej niewinnem łonie! Duch św. daje wyraz wielkiej miłości ku Maryi Pannie, określając Ją słodkiem imieniem Oblubienicy [2]).

Narodziny Maryi Panny stają się radością Aniołów. Chóry anielskie, które zwiastują pasterzom wesołą nowinę o przyjściu Zbawiciela, tęż samą pieśń nucą nad kołyską Maryi: „Królowa Anielska". Jeżeli, według słów Pana, nawrócenie jednego grzesznika większą czyni radość aniołom, niż bogobojny żywot dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, jakże cieszyć się musieli z narodzin Tej, którą grzesznicy pozdrawiają słodkiem imieniem: „Ucieczki grzeszników" i „Pocieszycielki strapionych"!

II. Dla ziemi. Raduje się ziemia z narodzin Matki Bożej! Od czterech tysięcy lat z niecierpliwością wyczekują ludy przyjścia Odkupiciela, Prorocy zowią Go „Sprawiedliwym" i wynoszą Jego przymioty: *Spuście rosę niebiosa z wierzchu a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego* [3]). Rodzi się Marya, ów powiew rozkosznego wiatru, który przynosi z sobą krople rosy ożywczej, aby odświeżyła dusze ludzkie i spuściła potok łask na lud znękany i słaby. Świat tarzał się w pomrokach nocy, jęczał pod brzemieniem grzechów, Marya staje się ową jutrzenką zwiastującą słońce sprawiedliwości.

Słusznie też śpiewali aniołowie pokoleniu ludzkiemu: *Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi*, [4]) radość dla maluczkich i możnych, prostaczków i uczonych, dziatek i starców, wydziedziczonych i smutnych, bo przyjście Maryi P. skłoni ich do wielbienia: *Złożył mocarze z stolice a podwyższył nizkie* [5]). Radować się będą grzesznicy, bo wyrwie ich z mocy szatana; radować się będą chrześcijanie, bo w sercu Jej znajdą obronę we wszelkiej potrzebie, radować się będzie świat cały, bo Ona zwycięży złość grzechu i stanie się Matką miłosierdzia.

III. Dla otchłani Narodziny Maryi radość przynoszą. Nie mówię tu o miejscu, gdzie szatan obrał sobie mieszkanie, ale o otchłani, gdzie dusze pozbawione możności oglądania Boga we łzach i żalu czekają wyzwolenia. Tam przebywały dusze

---

[2]) Pieśń. IV, 8. [3]) Iz. XLV, 8. [4]) Łuk. II, 10. [5]) Łuk. I, 52,

sprawiedliwych patryarchów i proroków St. Zakonu, którzy głosili o przyjściu Mesyasza, tam przebywały dusze sprawiedliwe, Bogu oddane, dla których niebo było zamknięte. Jakaż radość zawładnęła temi duszami gdy posłyszały o narodzinach Maryi! Godziny ich niewoli zostały policzone, wkrótce ujrzą Jezusa zmartwychwstałego, który przyjdzie im otworzyć bramy nieba.

II.

Dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny jest dniem błogosławieństwa i łaski, bo stał się początkiem i zwiastunem przyjścia Syna Bożego. W życiu naszem również są dni pełne pamiątek, jako to dzień urodzin, chrztu lub śmierci. Pierwsze to narodziny dla życia ziemskiego, drugie dla życia nadprzyrodzonego, trzecie dla życia i szczęścia duszy.

I. Narodziny nasze dla życia ziemskiego. Bóg w swej niezmierzonej dobroci powołał nas do życia, zakreślił pewien plan działania, dał nam moc fizyczną, zdrowie, władze, umysł oraz sposobność pomnażania i wykazania naszych zdolności. *Boś Ty wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził* [6], czytamy w księdze Mądrości. Władza i zdolności fizyczne służyć nam mają do łatwiejszego osiągnięcia celu wiecznego, one mają kształcić ducha naszego, pomagać do pełnienia woli Bożej. Są to talenta, które leniwy sługa nie może w ziemi zagrzebać, ale pomnażać, obracać niemi, aby okupić sobie żywot wieczny. Pan zażąda od nas porachunku w dzień sądu, błogosławiony ten, kto dary Boże według woli Jego zużytkował, bo oglądać będzie Oblicze Ojca i wielbić dzień swych narodzin! Biada próżniakom i lekkomyślnym, którzy nadużyli darów łaski Bożej i jako niegodni i niepożyteczni słudzy schodzą z tego świata. Dla tych, dzień narodzin stanie się pasmem przekleństwa nawet wtedy, gdyby opływali tu na ziemi w zaszczyty i bogactwa. Może jesteś, bracie kochany, człowiekiem zamożnym, wpływowym, świat wynosi Twą mądrość, jeżeli nie użyłeś darów życia na pomnożenie sobie cnót niebieskich, przeklinać będziesz dzień narodzin, bo surowy sąd Boży czeka cię za zmarnowanie talentów.

---

[6]) Mądr. XI, 21.

2. Dzień narodzin dla życia nadprzyrodzonego. Życie łaski, życie duchowe, otrzymujemy przez wodę Chrztu św. gdy się odradzamy z Ducha świętego. Chrzest gładzi grzech pierworodny i wszelkie inne grzechy, czyni nas aniołami godnymi łączyć się z Chrystusem i Jego Kościołem. *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym a Duch Boży mieszka w was* [7]) pisze św. Paweł do Koryntyan. Przez Chrzest przyjęci zostaliśmy do Kościoła Chrystusowego, mamy prawo do nieba, do pracy nad udoskonaleniem duszy naszej. Stąd też życie nadprzyrodzone wielkim jest darem, który szanować i cenić należy stokroć więcej niż życie ziemskie.

Jeżeli życie nadprzyrodzone tak wielką posiada wartość, trzeba unikać okazyi, które do utraty tego życia się przyczyniają. Czy nie pielęgnujesz ciała swego? czy nie szukasz lekarzy i środkow zaradczych gdy choroba zmoże twe ciało? Ileż operacyi, bólu, cierpień ponoszą chorzy, aby odzyskać utracone zdrowie? Czyż z nie mniejszą troskliwością czuwać należy nad duszą, aby nie narazić jej na utratę łaski? Czyż nie trzeba nam wystrzegać się grzechu jako zła największego, które zabija w nas życie nadprzyrodzone? Duch św. upomina nas: *Uciekaj przed grzechami jako przed wężem, a jeśli się do nich przystąpisz ukąszą cię. Zęby lwie zęby ich, zabijające dusze człowiecze* [8]).

Jeżeli cenimy życie nadprzyrodzone, starać się należy pomnażać w łasce Pańskiej i doskonalić w dobrem. Ciało nie tylko pragniemy utrzymać ale i przyozdobić, wzmocnić, upiększyć, aby radość nam przynosiło i owoc z pracy dawało. Kilka razy dziennie przyjmujemy pokarmy i napoje, wypoczywamy, chronimy się od zimna i przygód. A cóż czynimy dla duszy, dla jej wzrostu i pomnażania się w dobrem? Czyż ona nie potrzebuje pokarmu duchowego, spokoju, odnowienia wewnętrznego? Czyż rozmyślanie, pacierz, częsta Komunia św., słuchanie Mszy św. i słowa Boże, umartwianie ciała, posty nie wpływają na rozwój duchowy, nie karmią jej i do Boga prowadzą? Tyle trudu ponosisz, aby utrzymać nędzne twe ciało, które po najdłuższem życiu, stanie się pastwą robaków, a dla duszy, która wiecznie żyć będzie

---

[7]) I, Kor. III, 16. [8]) Eccli XXI, 2, 3.

tak mało czynisz zabiegów! Oby cię nie dotknęła ręka sprawiedliwego Pana i nie zamknęła podwoi nieba!

3. Narodziny nasze dla nieba.

Dla Boga i nieba zrodzeni jesteśmy, w Bogu i Jego łasce umierać winniśmy. Dzień śmierci był dla świętych PP. zarazem dniem tryumfu i wejścia do nieba. Jeżeli Kościół obchodzi uroczyście pamiątkę męczenników i wyznawców, to nie czyni tego w intencyi, aby uczcić dzień narodzin świętego, ale dzień jego śmierci męczeńskiej, gdy wyzwolony z pęt ciała ziemskiego przeszedł do szczęścia niebieskiego, i ten dzień zowie dniem urodzin. Jeżeli, drogi bracie, dzień twej śmierci ma być zarazem dniem narodzin dla nieba, musisz umierać w łasce Bożej. Musisz umierać wolny od wszelkiej winy, nawet od grzechu powszedniego i kar doczesnych. Jeżeli umierasz w grzechu powszednim zadosyć nie uczyniwszy Bogu za popełnione ułomności, idziesz do czyśca, gdzie pokutę odbywać musisz aż do chwili, gdy Bóg cię uwolnić z niej zechce.

Czyż prawdy zawarte w Kościele katolickim nie wykazują nam dostatecznie, że nawet grzechu powszedniego należy się wystrzegać chcąc się dostać do nieba, bo *nie wnijdzie do niego nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo* [9]). Zachowajmy ducha pokuty, znośmy z poddaniem cierpienia i krzyże, bo przez to zyskujemy odpuszczenie kar doczesnych. Przykładajmy się pilnie do ćwiczeń duchownych, do wzbudzania aktów miłości, do łączenia się z Panem. Im częściej i sumienniej spełniać je będziemy, tem doskonalsi się staniemy, tem większe szczęście zyskamy u tronu Bożego.

Uczyńmy mocne postanowienie poprawy w dniu Narodzin Najśw. Panny, polećmy się Jej możnej opiece i pośrednictwu, niechaj nam uprosi u Pana łaskę pokuty, umiłowania życia pobożnego, szanowania darów Bożych. O Maryo, narodziny Twoje, to dzień tryumfu i wyzwolenia, korzymy kornie czoła nasze przed kołyską w której spoczęłaś, wielbimy Cię i wyrażamy Ci naszą miłość, wdzięczność, ufność i posłuszeństwo. Wiele Ci było dane ale wiele też cierpień poniosłaś, Ty coś patrzała na śmierć Syna

---

[9]) Objaw. XXI, 27.

najmilszego, coś z sercem boleścią przebitem stała pod krzyżem i w spokoju ofiarowałaś je za grzesznych Bogu Ojcu, przybądź i nam z pomocą, zwalcz błędy i herezye, które potokiem niewiary objęły świat cały, usuń niezgodę i walkę bratobójczą, którą prowadzą narody, przywróć spokój, miłość, zgodę i jedność. Tyś bogata w łaski i zasługi, a my nędzni i grzeszni, Tyś w łasce u Pana, a my w poniżeniu dla grzechów naszych. Wyjednaj nam choć w części łaskę naśladowania cnót Twoich, abyśmy Cię wielbić mogli za życia i w wieczności. Amen.



„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA."

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Iwo Lemiesz.

KSIĘGA IV.

Inne jeszcze składowe części ubóstwa kapłańskiego.

(Ciąg dalszy)

§ 5. Wytworność szat jako przeszkoda do sprawowania świętych Tajemnic i Obrzędów.

Ecce, qui mollibus vestiuntur,
in domibus regum sunt.
Math. XI, 8.

Każąc do rzesz, poszukujących Jana Chrzciciela, Zbawiciel, jak już o tem wyżej nadmieniliśmy, uprzedził swoich słuchaczy, że darmoby go szukali w tem miejscu odludnem pod szatą wykwitną i ozdobną, takich bowiem nie na puszczy, nie w odosobnieniu, ani wpośród pokutniczego i apostolskiego żywota, ale na arenie wielkiego świata, w pałacach i komnatach królewskich znaleźć można. Czem wyraźnie dał Pan do zrozumienia, że ci, którzy poświęcają się Bogu na wyłączną Jego służbę, z wyszukaniem, wytwornością i rozkoszą szat nic wspólnego mieć nie mogą. Owszem, rzeczą jest ze wszech miar słuszną, aby poświę-

cający się trudom pasterskiego żywota, przyodziewali się szatami jak najprostszemi, nie obawiającemi się ani deszczu, ani pyłu, ani innych jakich bądźkolwiek przykrości i niewygód podróży... Zresztą, całe życie kapłana, jego charakter i wszystkie okoliczności jego posługiwania, wzywają go do jak największej prostoty i skromności w ubraniu. Bo pomyślmy tylko... Sprawować święte obrzędy i niewypowiedzianie święte Tajemnice, przewodniczyć w modłach i nabożeństwach wiernych, składać Wszechmocnemu najświętszą, przeczystą i jedynie godną Jego Majestatu Ofiarę, a jednocześnie mieć na sobie miękkie szaty, kosztownie i elegancko przystrajać się—to rzeczy nie mogące chyba iść z sobą w parze, nie mogące pogodzić się z sobą. Bo inna rzecz szaty kościelne, a zupełnie co innego ubiór zwykły, służący do codziennego użytku—bądź powszedniego, bądź nawet świątecznego. Te pierwsze, aby mogły być ofiarą Bogu złożoną i przypominać ludziom Majestat Najwyższego Pana, muszą być i najcenniejsze i najwspanialsze; szaty zaś nasze prywatne—przeciwnie: powinny one być proste, skromne i ubogie, aby świadczyły wobec tych, których budować winniśmy, że nie tylko w słowach, ale i w czynie jesteśmy naprawdę oderwanymi od doczesności i próżności świata, a szukamy tego, co wzgórę jest: *Quae sursum sunt quaerite,... quae sursum sunt sapite, non quae super terram* [1]). Gdy wchodzimy do Świętego świętych, gdy przystępujemy do Ołtarza dla sprawowania świętych i strasznych Tajemnic, przywdziewamy szaty, które nam podaje Kościół św., Matka nasza—świetne, lśniące, majestatyczne, prawdziwie królewskie: *induit me vestimentis salutis, et indumento iustitiae circumdedit me, quasi sponsum decoratum corona, et quasi sponsam ornatam monilibus suis;* [2]) ale pod temi szatami powinien się ukrywać zwykły, codzienny strój nasz, oznaka naszego stanu, świadectwo naszego ducha—nasza uboga sutanna, zawsze jednako uboga i prosta. I to połączenie dwóch szat, jednocześnie nas okrywających, jednej bogatej i wspaniałej, a drugiej ubogiej i skromnej, nie jest, zaprawdę, bez głębszego znaczenia: pierwsza bowiem zdaje się nam mówić, że tylko z łaski i przez przybranie jesteśmy tem, czem jesteśmy;

[1]) Colos. III, 1, 2 [2]) Isai LXI, 10

druga przypomina nam, że sami przez się nędzą tylko jesteśmy... To też pokrywanie ornatem pełnej próżności i światowej wytworności sutanny, równałoby się chęci zaimponowania Najwyższemu Majestatowi, czyniłoby kapłana niegodnym tak blizkiego stosunku z Bogiem, a jego posługiwanie obłudnem i zuchwałem, a tem samem, Bogu niemiłem, zasługującem na wzgardę i odrzucenie.

Następujący fakt historyczny jeszcze lepiej rzecz tę nam wyjaśni i udowodni.

W rzymskim Brewiarzu, pod dniem 14 września, to jest w uroczystość Podniesienia św. Krzyża, czytamy, że gdy Herakliusz, cesarz grecki, pokonał w 627 roku Chozroasa, króla perskiego, i odzyskał zabrane przed czternastu laty, przez tychże Persów drzewo Krzyża świętego, na znak radości i wdzięczności ku Bogu, postanowił tę świętą zdobycz wnieść uroczyście na własnych ramionach do oswobodzonej Jerozolimy i złożyć ją w świątyni na Kalwaryi.

Przyodziany wszystkiemi oznakami swej godności, monarcha i wódz—szedł Herakliusz na czele zwycięzkich swych zastępów i nieprzeliczonych tłumów pobożnego ludu... Już stanął w bramie miejskiej wiodącej na Kalwaryę, gdy uczuł w tej chwili, że jakaś siła nie pozwala mu iść dalej: *Quo enim magis progredi conabatur, eo magis retineri videbatur...*

Zdumiał się pobożny monarcha, zdumiało się całe jego świetne, przejęte religijnem uniesieniem otoczenie, smutek i trwoga odmalowały się na wszystkich obliczach. Ucichły pobożne pienia, zapanowało głuche milczenie. Nikt też nie umiał zdać sobie sprawy z tego, co się działo. Jeden tylko Zacharyasz, ówczesny biskup Jerozolimski, zrozumiał o co chodzi... Spojrzał on na cesarza, odzianego w purpurę, lśniącego od złota i drogich kamieni, i pojął, że za bogato monarcha ten był odziany, aby mógł nieść drzewo, na którem umarł odarty ze wszystkiego co ziemskie, nagi i najuboższy Zbawiciel świata: *Vide, imperator* zawołał natchniony biskup *ne isto triumphali ornatu in Cruce ferenda, parum Jesu Christi paupertatem et humilitatem imitere!* Łatwo to trafiło do przekonania tak religijnego cesarza, więc złożywszy bogate swe szaty i przyodziawszy się w wieśniaczą

siermięgę, boso—*detractis calceis, ac plebeio amictu indutus* dokonał tryumfalnego swego pochodu i złożył święte brzemię tam, skąd porwali i unieśli go byli bezbożni Persowie.

Bierzmy, Viri Fratres, z tego opowiadania naukę.

Jeżeli cesarz, który przecie zazwyczaj chadza w szatach bogatych *ecce, qui mollibus vestiuntur, in domibus regum sunt* [3]) nie mógł z powodu ozdobności i wytworności szat swoich monarszych nieść krzyża Chrystusowego, jakimże tedy prawem my do umiarkowania i ubóstwa powołani, *ne soliciti sitis... corpori vestro, quid induamini* [4]) ośmielamy się w wykwintnych szatach, całkiem nam niewłaściwych i nieodpowiednich, nosić już nie tylko krzyż, ale być nadto nosicielami Tajemnic świętych, roznosicielami Imienia Chrystusowego przed narodami, *ut portet nomen meum coram gentibus, et regibus et filiis Jzrael* [5]), być wreszcie rozdawcami Najświętszego Sakramentu Eucharystyi *dispensatores mysteriorum Dei* [6]).

O tak, Viri Fratres! Jakiem prawem nasze światowe, pełne próżności i wymyślności suknie ośmielamy się pokrywać tym krzyżem, który na wszystkich szatach kościelnych nieustannie jest wyrażany, który też i na ornacie jak obrazowo, powiada autor o Naśladowaniu i z przodu i z tyłu zwykle jest wyobrażony?... *Sacerdos,* mówi ten wielki pisarz kościelny *sacris vestibus indutus Christi vices gerit, ut Deum pro se et omni populo suppliciter et humiliter roget. Habet ante se et retro Dominicae crucis signum ad memorandum iugiter Christi Passionem. Ante se crucem in casula portat, ut Christi vestigia diligenter inspiciat et sequi ferventer studeat; post se cruce signatus est, ut adversa quaelibet ab aliis illata clementer pro Deo toleret. Ante se crucem gerit, ut propria peccata lugeat; post se ut aliorum etiam commissa per compassionem defleat, et se medium inter Deum et peccatorem constitutum esse sciat, nec ab oratione et oblatione sancta torpescat, donec gratiam et misericordiam impetrare mereatur* [7]). A więc mękę, ubóstwo i zelżywość Pana naszego głosimy szatami kościelnemi, a próżność światową, rozkosz i miękkość ogłaszamy i opowia-

---

[3]) Loco cit. [4]) Matth. VI, 25. [5]) Act. Ap. IX, 15. [6]) 1, Cor. IV, 1
[7]) De Imit. Chr. lib. IV, cap. V, 3.

damy naszą suknią codzienną... W ciągłej przeto i wszystkim widocznej zostajemy z sobą sprzeczności, co bowiem raz zalecamy, to niebawem potępiamy, odrzucamy i własną niejako postacią zuchwale to wyszydzamy.

Czy na to zwracaliśmy kiedy uwagę?...

(D. c. n.)

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Różaniec drogi krzyżowej. Kto dla ważnych przyczyn nie może brać udziału w drodze krzyżowej, może uzyskać odpust, gdy przy krzyżyku stacyjnym, (umyślnie w tym celu poświęconym) odmówi 20 Ojcze nasz i 20 Zdr. Marya i Chwała Ojcu. Przed niedawnym czasem, udzielił Papież Pius X odpustu tak zwanemu Różańcowi drogi krzyżowej. Czternaście okrągłych medalików z wyobrażeniem czternastu stacyi Męki Jezusowej, złączone są każdy oddzielnie przez trzy ziarnka różańcowe. Serce i sześć ziarnek łączą różaniec z krzyżem. Przy każdym medaliku rozważa się jedną tajemnicę Męki Pańskiej. Na trzech ziarnach odmawia się 1 Ojcze nasz, jedno Zdrowaś i jedno Chwała Ojcu. Na sześciu ziarnach między sercem a krzyżem odmawia się 5 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała, na cześć pięciu ran Jezusowych i jedno Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała, według intencyi Ojca św. Razem więc odmawia się takąż samą liczbę to jest 20 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

Nadto wszyscy zyskać mogą odpust, choć tylko jedna osoba z odmawiających posiada koronkę drogi krzyżowej zaopatrzoną w odpusty. (d. 1 dac. 1907 a.)

Różaniec ten zaaprobował Pius X i nadał wszystkim Lazarystom oraz kapłanom należącym do bractwa dobrej śmierci, pełnomocnictwo poświęcania tegoż różańca na korzyść wiernych, opatrując go należnymi odpustami.

BIBLIOGRAFIA.

Euchiridion Symbolorum definitionum et declarationum de rebus fidei et morum auctore Henrico Denziger. Editio decima, emendata et aucta, quam paravit Clemens Bannwart S. J. Friburgi Brisgoviae. Samptibus Herder, r. 1908 c. 6 mark.

Każdy z teologów i pisarzy kościelnych rozumie doniosłość powyższego dzieła. Aby udowodnić lub obronić jaką prawdę wiary potrzeba powoływać się na różne dekreta i orzeczenia Kościoła, a ponieważ nie zawsze każdy może posiadać odpowiednie dzieła, stąd wielkie ułatwienie w tym razie przynosi wyżej wspomniany Euchiridion. Przed 50 laty wyszła pierwsza edycya, dziś mamy 10-tą w opracowaniu o. Cl. Bannwarta. Jest to wydanie najpoprawniejsze, znajdujemy w niem wyjątki ściślejsze, rzecz dosadniej przedstawiające, cytaty Pisma św. oznaczone, identyczne lub podobne orzeczenia zestawione w odnośnikach, źródła odpowiednie wskazane; wreszcie uzupełnia dzieło spis chronologiczny, systematyczny i alfabetyczny. Dodać należy, że ostatnich czasów błędy również są uwzględnione jak amerykanizm i modernizm. Dzieło powyższe znaleźć się powinno w bibliotece każdego kapłana.

Ks. M. N.

Compendium Theologiae Moralis. *Augustino Lehmkuhl* S. J. Editio quinta emendata et aucta. Friburgi Brisgoviae. Sumptibus *Herder* 1907 8, XXIV 618.

Już piąte wydanie *Compendium theologiae* ukazuje się na widok publiczny. Gruntowność i jasność nauki, umiejętność praktyczna w kierownictwie duszami są to znane przymioty prac uczonego teologa. W ostatniem wydaniu widzimy najnowsze dekreta zastosowane co do *Komunii św.*, *stypendyów mszalnych*, *ostatniego Olejem św. namaszczenia*, *małżeństwa*, dodane też zostały wyłączne rozdziały, traktujące o sprawach społecznych, umowach i t. d. *Compendium* jest zaopatrzone spisem alfabetycznym, który wielce ułatwia odnalezienie poszukiwanej kwestyi. Jest to podręcznik bardzo praktyczny dla spowiedników i alumnów seminaryum.

Aux sources de l'éloquence. Marc Sangnier. Paris, Bloud & C-ie.

Pewien historyczny obraz wymowy w zarysie podaje nam w swem dziele Marc Sangnier. Cała praca składa się z wyjątków świetniejszych wzorów wymowy starożytnych i późniejszych oratorów. Z mówców greckich przytacza Sofoklesa, Platona i Demostenesa. Z Ojców Kościoła śś. Grzegorza, Bazylego, Jana Chryzostoma a także św. Bernarda i Franciszka z Assyżu. Następnie podaje wyjątki w zestawieniach: Bossuet i Bourdaloue, Lacordaire i Mgr d'Hulst; mówcy rewolucyjni, Napoleon i Lamartine, wreszcie współcześni, wśród tych znajdujemy wyjątki z mów Gambetty, Waldeck-Rousseau, Clemenceau, Jaurès, Déroulède, Brunetière i Albert de Mun. Tu i owdzie autor przytacza ogólnikowo zdanie krytyczne. Zestawienie wzorów wymowy może być poniekąd przydatnym materyałem do wyrobienia ducha wymowy. Szkoda, że autor nie uwzględnił mówców innych narodowości. A nie równie świetne znalazłyby się wzory wymowy.

Ks. M. N.

W pogoni za prawdą. Listy do Akademika pożyteczne dla pań słuchaczek wyższych kursów. *Aless. Gallerani* S. J. z włoskiego przełożył *Alexander Mohl.* Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księg. *św. Wojciecha.* 4 tomiki, cena każdego po mk. 2.20.

W oryginale powyższe listy mają tytuł: *Il contravveleno religioso. Lettere ad uno studente d'università utilissime anche alle signorine instruite.* Jest to praktyczna, przystępna, popularna apologia wiary św. Autor rozbiera różne pytania, które w społeczeństwie najczęściej bywane poruszane. Podaje na obronę wiary broń do wojny partyzanckiej z ignorantami w rzeczach wiary, z bezwąsymi młodzikami, studentkami wielce obiecującemi pannami, które pozują na pozytywizm, materyalizm i czerwony radykalizm. Autor nader przystępnie bez nadzwyczajnego poloru erudycyi w imieniu zdrowego rozumu i prawości charakteru rozwiązuje każdą kwestyę i fałszywą teoryę. Ostatnia doba wypadków, szczególniej u nas zrodziła proletaryat umysłowy niedowarzony, stąd „Listy do Akademika" będą nieocenionem światłem „w pogoni za prawdą", byle tylko serce czytelnika nie było zepsute.

Listy dzielą się na dwie części: pierwsza rozbiera kwestye natury ogólnej, tyczące się rozumu, wiary i wzajemnego ich do siebie stosunku, druga część jest praktyczna, ma za przedmiot treść wiary, osobę Jezusa Chrystusa i Jego dzieła.

Jeśli tylko obok materyalnej korzyści wydawcy mają na uwadze i dobro moralne, to gdy znacznie zniżą cenę tomików, zasłużą sobie na podwójną wdzięczność ludzi dobrej woli. Dziełka te powinny się rozejść w tysiącach egzemplarzy a wydawcy na tem nie stracą.

Treść listów I-ej seryi. List I. Niewiara. II. Uczeni, którzy nie wierzą. III. O obojętności religijnej. IV. Czy ze śmiercią wszystko się kończy? V. O początku i końcu człowieka. VI. Determinizm i wolna wola. VII. Co świat współczesny rozumie pod etyką niezawisłą? VIII. O myśli niezależnej. IX. Tolerancya i wolność. X i XI. Tomasz Carlyle i jego „Bohaterowie". XII. Powaga i rozum.

Treść II-ej seryi: List I. O cudach. II i III o spirytyzmie. IV. Cud św. Januarego. V. Czemu złym ludziom powodzi się dobrze na świecie? VI. Zło moralne w świecie czyli grzech. VII. Profanacya i świętokradztwo. VIII. O piekle. IX. Fryderyk Nietzsche czyli protoplasta nadludzi. X. Wiara i wiedza. XI. Sprawa Galileusza. XII. Lew Tołstoj.

Treść III-ej seryi: List I. Jezus Chrystus Pan nasz. II. O władzy duchownej i przykazaniach. III. O nieomylności papieskiej. IV. Kapłan Nowego Testamentu. V. O Zakonach. VI. Jezuici. VII. O masoneryi. VIII. Co nam daje wiara św.? IX. O tych, którzy się znajdują poza Kościołem katol. X. Protestantyzm to fałsz. XI. Protestantyzm w swych skutkach. XII. Liberalizm. XIII. Socyalizm. XIV. O czytaniu książek.

Treść IV-ej seryi: List I. Kult zewnętrzny. II. O modlitwie. III. Postęp indywidualny i Kościół. V. O postępie społecznym. VI Postęp społeczny i Kościół. VI. O spowiedzi. VII. O Komunii św. VIII i IX. Obskurantyzm i Kościół. X. O małżeństwie. XI. O małżeństwach mieszanych. XII. Kilka uwag na drogę życia.

Ks. M. N.

O przyczynach występków i sposobie ich zwalczania przed Tad. Starka. Poznań, nakładem księg. ś. Wojciecha 1908. str. 71. Cena 60 fen.

W szeregu „Głosów na czasie" pod № 9 ukazała się powyżej cytowana broszura, tłumaczona z niemieckiego języka. Autor w zarysie wskazuje naprzód, jaki wpływ wywiera na wolę człowieka religia, wychowanie i oświata w stosunku do przestępczości, a następnie jak potęguje przestępność nizki stan ekonomiczny ludności, alkohol, niechęć ogółu do jednostek karanych a wreszcie prostytucya i włóczęgostwo. Przytoczone tabele statystyczne, oparte na źródłach naukowych lub na urzędowych danych poważnie rozjaśniają dowodzenia.

Ma się rozumieć w tak małej broszurze niepodobna mówić o wyczerpującem traktowaniu przedmiotu, ale zarysowo daje autor pojęcie o wynikach odnośnych badań naukowych.

Kierownicy drukarni i księgarni ś. Wojciecha w Poznaniu wstąpili na bardzo pożyteczną drogę, że swemi wydawnictwami starają się społeczeństwu polskiemu uprzystępniać prace myślicieli niemieckich przez tłumaczenie katolickich prac. Nie możemy się zdobyć na taki ruch naukowy jak mają katolicy niemieccy, bośmy za ubodzy w szkoły i profesorów uczonych, więc dobrze się dzieje, że przynajmniej są ludzie, co nie znający języka niemieckiego ułatwiają dostęp do źródeł naukowych zagranicznych. Należy się za to wdzięczność światłym kapłanom poznańskim.

Ks. M. F.

Conrad Lienert. Der moderne Redner. Eine Einführung in die Redekunst, nebst einer kurzen Geschichte der Beredsamkeit und einer Sammlung vollständiger Reden aus neuester Zeit. von... O. S. B. Lehrer der Rethorik an der Stiftschule zu Einsiedeln. Verlag von Benziger & Co. A.-G. Einsiedeln 1907. C. 3 mk. 20.

Książka ta ma układ katechizmu retoryki, tej przeto sztuki która w dobie społecznej kiedy wszycy i o wszystkiem mówią, odpowiada ogólnej potrzebie życiowej. Autor kładzie główny nacisk na dążność celową w każdem publicznem przemówieniu; logiczna budowa zdań, któraby szereg myśli przejrzyście i jasno do zakończenia dobrze obmyślonego umiała doprowadzić, to jest wedle poglądów autora najważniejsze zadanie sztuki wymowy. Podręcznik ten ma wypełnić lukę w nowoczesnem wykształceniu szkolnem, które wyrzuciło teoryę wymowy jako zużyte rupiecie, a ograniczyło się jedynie do zasadniczych wskazówek retorycznych przy lekturze mówców klasycznych (Cycerona i Demonstenesa). W dzisiejszych czasach, kiedy nawet socyaliści, licząc się z warunkami i potrzebą chwili, wprowadzili stały kurs wymowy dla swoich agitatorów partyjnych, znajomość teoryi wymowy należy do koniecznych przymiotów nowszego wykształcenia dla każdej jednostki, mającej brać udział w życiu publicznem, tylko przy jej znajomości uchronić się zdołają, zarówno duchowni jak świeccy mówcy, tak ujemnego w skutkach zanudzania słuchaczy dla braku myśli przewodniej i jedności w budowie, a żywości i zapału w wygłoszeniu.

X. Jougan.

